

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 31 (832)

I SIERPNIA 1976 R.

2 zł



W roku bieżącym — jubileuszowym roku 30-lecia legalizacji i 55-lecia zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego — święto Bożego Ciała we wszystkich polskokatolickich parafiach miało szczególnie uroczysty przebieg. Na zdjęciu fragmenty z procesji w parafii katedralnej pw. Św. Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów.

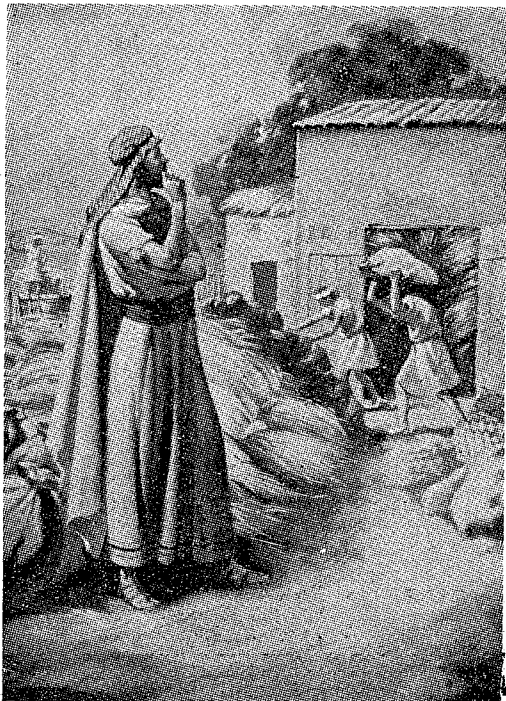


W TYM TYGODNIU: ● 1.VIII. — VIII Niedziela po Zesłaniu Ducha Św., rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego
 ● 2.VIII. — poniedziałek — Dzień Modłów o Pokój ● 6.VIII. — piątek — Uroczystość Przemienienia Pańskiego
 ● 7.VIII. — sobota — św. Donata, biskupa i męczennika (+ 360)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (8, 12—17). Bracia! Nie ciała dłużnikami jesteśmy, abyśmy według ciała żyć mieli. Jeśli bowiem według ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Którychkolwiek bowiem ożywia Duch Boży, ci są synami Bożymi. Bo nie otrzymaliście ducha przybrania za synów i w duchu tym wołamy: Abba (Ojcze)! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. A jeśli synami, to i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (16, 1—9). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był człowiek pewien bogaty, który miał wólarza, a tego zniesławiono przed nim, jakoby trwonil dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o To-

bie? Zdad sprawę z wólarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł wólarzyć. I mówił do siebie: cóż ja pocznę, gdy Pan mój odejmie mi wólarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, aby, gdy będę złożony z wólarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobną dłużników Pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien Panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siądź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił Pan przewrotnego wólarza, że roztropnie uczynił. Albowiem Synowie tego świata rozropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. Ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciel z mamony niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.



WŁODARZ

Każdy z nas w jakiś sposób jest włodarzem. Być włodarzem to znaczy czymś rządzić, zawiadywać. Kiedyś słowo to odnosiło się do tych osób, które w imieniu właściciela kierowały majątkiem ziemskim, tym majątkiem gospodarzyły. Obecnie słowo to wyszło z obiegu, gdyż zastąpiono je innym, bardziej nowoczesnym i zrozumiałym.

W naszych czasach zamiast włodarzy spotykamy dyrektorów, kierowników, którzy pełnią bardzo odpowiedzialne funkcje, bo zarządzają, kierują nie własnym, lecz społecznym mieniem, majątkiem narodowym. Każdy człowiek jest również włodarzem, bo choć nie podlegają mu olbrzymie dobra i majątki, to jednak na swoim odcinku pracy, w swoim domu, na własnym „podwórku”, także kie-

ruje i rządzi. Nierówne są dobra, którymi zarządzamy, dlatego też różna będzie odpowiedzialność i wynagrodzenie za włożony trud, za pracę.

Poza sferą czysto materialną istnieje świat ducha, istnieje życie psychiczne, życie kulturalne, religijne. W tej płaszczyźnie bardziej jesteśmy indywidualni, bardziej nieskrępowani i stąd więcej błędów. Tak w jednej, jak i w drugiej dziedzinie życia należy zachować roztropność, należy kontrolować swoje postępowanie z zasadami moralnymi pozytywnego prawa Boskiego i ludzkiego.

„Zdad sprawę z wólarstwa swego” — oto słowa, które brzmią jak przestroga, jak memento. Jesteś tylko zarządcą, kierującym własnym lub społecznym gospodarstwem, jesteś włodarzem swoich czynów, jesteś gospodarzem swoich myśli, swojego serca i ducha. Gdyby każdy z nas pamiętał o tej prawdzie, gdyby ona towarzyszyła nam przy wszelkim działaniu, to wówczas mniej byłoby zła i trwonienia dobra ogólnego.

W niektórych instytucjach robi się remanent kilka razy w roku, a już koniecznie przy bilansie na zakończenie starego roku. Taki remanent i zestawienie — po jednej stronie winien, a po drugiej ma — powinien wykonywać nie tylko handel, instytucja usługowa, ale w jakiś sposób powinien to robić każdy człowiek. „Zdad sprawę z wólarstwa swego” i powiedz, czy jesteś uczciwy, rzetelny, obowiązkowy, sumienny, czy pracujesz dla dobra innych. A może jest inaczej? Może jesteś tym nieuczciwym włodarzem, o jakim dowiadujemy się z Ewangelii św., że dla prywaty, dla zabezpieczenia sobie i swojej rodzinie znośniejszego bytu na przyszłość, kiedy zostanie zwolniony z pracy, oszukuje, okrada swego pana?

Właściciel powierzając swoje dobra w ręce zarządcy, zaufał mu i był przekonany, że ten dobrze wywiąże się ze swoich obowiązków. Widocznie właściciel z prowadzenia gospodarki był zadowolony i nie poniósł żadnych strat, a być może miał jeszcze zyski, bo przecież po dokonanej przez włodarza malwersacji nie wtrąca go do więzienia, nie domaga się zwrotu, ale nawet go pochwała, że był rozropny i umiał się zabezpieczyć na okres bezrobocia. Nie bardzo rozumiemy postępowanie właściciela, bo z naszego punktu widzenia oszustwo będzie zawsze oszustwem, niezależnie od tego, z jakich pobudek zostało dokonane. Można jedynie podziwiać wspaniałomyślność właściciela, a może ubolewać nad tym, że nie stworzył swojemu pracownikowi odpowiednich

warunków, by ten, kiedy zostanie z pracy zwolniony, nie umarł z głodu, ale miał jakąś opiekę, jakieś znośne warunki do życia... W tamtych czasach nie było emerytury, nie było renty, nie było opieki lekarskiej, nie istniała troska o człowieka, tak jak ją roztacza obecnie nasze państwo. Dziś także istnieją przecież kraje, w których obywatel własną rozropnością, własnym sprytem musi w jakiś sposób zabezpieczyć sobie i rodzinie przyszłość.

Ewangeliczny wólarz nie został wtrącony do więzienia, nie zakuto go w kajdany, ponieważ właściciel majątku uważa, że krzywdy mu wielkiej nie wyrządził, a wykazał zaradność i przezorność. Temu właścicielowi wolno było tak postąpić, wolno mu było być wspaniałomyślnym, wolno mu było reagować tak jak uważał, ponieważ to był jego prywatny majątek. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o własność publiczną, o majątek narodowy.

Spółceństwo, naród oddając odpowiedzialnie przygotowanemu fachowcowi daną dziedzinę gospodarki, ufa mu, że z tego zadania dobrze się wywiąże, że spełni pokładane w nim nadzieje, że nie roztrwoni, nie zniszczy majątku, fabryki, przedsiębiorstwa, ale że je rozbuduje i powiększy. Obywatel, kiedy oddaje materiał do krawca, wierzy, że będzie miał dobrze uszyty garnitur; właściciel samochodu, oddając do reperacji swój pojazd, ufa, że wróci po zreperowany wehikuł, a nie bardziej zniszczony, czy rozbity. Gospodyni domowa wchodzi do sklepu z przekonaniem, że zapłaci za dobrą wagę i zdatny do użytku produkt. Życie byłoby wielkim koszmarem, gdyby miało być inaczej, gdybyśmy musieli w każdym człowieku, sprawującym choćby najmniejszą funkcję, widzieć oszusta, spryciarza, cwaniaka.

Chwała Bogu, że obecnie mamy coraz więcej uczciwych ludzi, sumiennych gospodarzy, dobrych fachowców, dyrektorów, inżynierów, mechaników, handlowców. Dzięki tym ludziom, dzięki ich rzetelnej pracy, nasza Polska Ludowa staje się z każdym dniem zasobniejsza i piękniejsza. Niestety, spotykamy się czasem także i z lekkomyślnością ludzką, z brakiem poczucia odpowiedzialności za swoje czyny.

Chrystus Pan bynajmniej nie pochwalił przewrotnego wólarza. Na tym przykładzie wziętym z ówczesnego życia chciał wykazać, jak bywa posunięty spryt ludzki w rzeczach tego świata, a jak mało ludzie przejawiają troski o życie wieczne, o zbawienie duszy.

Ks. ZYGMUNT MEDREK

W roku bieżącym — jubileuszowym roku 30-lecia legalizacji i 55-lecia zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego — święto Bożego Ciała we wszystkich polskokatolickich parafiach miało szczególnie radosny i uroczysty przebieg. W czasie uroczystości Bożego Ciała w katedrze pw. Św. Ducha w Warszawie okolicznościowe kazanie wygłosił bp prof. dr Maksymilian Rode. Oto tekst kazania.

Bp MAKSYMILIAN RODE

KAZANIE NA BOŻE CIAŁO

„Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim” (słowa Jezusa Chrystusa z dzisiejszej ewangelii świętej).

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Uroczystość Bożego Ciała jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych, ale i najważniejszych świąt całego roku kościelnego.

Dlaczego Boże Ciało jest jedną z najpiękniejszych uroczystości roku kościelnego?

Najświętszą czynnością spełnianą w naszych kościołach jest ofiara Mszy św. Sprawuje się ją codziennie, z uroczystą oprawą i przy liczniejszym udziale wiernych w niedziele i święta. Dostojniej i piękniej wyglądają ołtarze i wnętrza kościoła w czasie odprawiania Mszy świętych w Boże Narodzenie, w Zmartwychwstanie Pańskie, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Niedzielne zaś procesje wokół kościoła, trzykrotne procesjonalne obejście kościoła w czasie uroczystości rezurekcyjnej, piękno naszej liturgii wynoszą poza kościół. W procesji rezurekcyjnej cieszy piękno śpiewanych pieśni wielkanocnych, radosne granie dzwonów, pociąga biel sukienek dziewczynek, syjących wonne i kolorowe kwiaty. Istotą zaś, źródłem i celem Mszy świętych i tych procesji jest oczywiście Jezus Eucharystyczny!

Jednak dzisiaj, w uroczystość Bożego Ciała, mimo iż i tu źródłem, istotą i celem jest Jezus Chrystus Eucharystyczny, piękno całej tej uroczystości sięga niemalże wyżyn niebiańskiej ekstazy. W Kościele katolickim od XIII w., a w Polsce od XV/XVI w., właśnie w uroczystość Bożego Ciała celebrans wychodzi z każdego kościoła katedralnego i parafialnego z Jezusem Eucharystycznym, z Najświętszym Sakramentem, i z rozśpiewanym ludem Bożym idzie poprzez nowoczesnie urządzone ulice naszych miast i poprzez pachnące rosnącym zbożem i różnokolorowym kwieciami łąk drogi naszych wsi. Dzisiaj, w uroczystość Bożego Ciała, kraj staje się dla wierzących katolików jakby jednym wielkim kościołem, kościołem bez murów, kościołem rozmodlonych umysłów, rozrzuconych serc i rozśpiewanych ust.

Czy może być i czy jest jakaś uroczystość piękniejsza niż uroczystość Bożego Ciała? Jezus Eucharystyczny, idący ulicami i drogami błogosławi nam, naszemu ludowi, naszym miastom i naszym wsiom. Błogosławi i tym, którzy patrzą zza firanek swoich pobliskich mieszkań, i tym, którzy są z dala od nas. A kraj, a przyroda cała wraz z rozmodlonym ludem chwali i czci Jezusa!

Dlaczego Boże Ciało jest jedną z najważniejszych uroczystości roku kościelnego?

Boże Narodzenie czci narodziny Jezusa Chrystusa, uroczystość Wielkanocna — Jego zmartwych-

wstanie, a Zielone Świątki — zesłanie Ducha Świętego. To są oczywiście ważne wydarzenia, to są istotne podwaliny ontologiczne, bytowe, chrześcijaństwa, ale noszą na sobie jakby charakter czasowy, jak jest w istocie, nie permanentny, trwały. Jezus raz się narodził. Jezus raz zmartwychwstał. Jezus raz społecznie i publicznie zesłany Duch Święty. Uroczystość zaś Bożego Ciała mówi o stałej obecności Jezusa wśród nas! I tę prawdę nam przypomina! Unaocznia! Jezus, mimo iż wstąpił do nieba, pozostał z nami.

To pozostanie Jezusa z nami dokonało się jako akt cudowny i mistyczny czyli tajemniczy już w Wielki Czwartek. Jezus chciał cierpieć i chciał umrzeć za nasze grzechy. Jezus, chociaż jako Syn Boży po swojej śmierci, a potem zmartwychwstaniu musiał wrócić do nieba, chciał wszakże i z nami tu na Ziemi pozostać! Jako Bóg, Jezus mógł być pozostać z nami w różnej postaci! Mógł być pozostać zmartwychwstałym człowiekiem! Ale nie, Jezus pozostał z nami pod postaciami chleba i wina.

Dlaczego?

Na to nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi! I nie szukajmy jej! Ja jestem jednak osobiście przekonany, że Jezus Chrystus w Wielki Czwartek, trzymając chleb i mówiąc: to jest Ciało moje, a trzymając kielich z winem i mówiąc: to jest Krew moja — miał na myśli z jednej strony chleb jako najzdrowszy i najpożywniejszy symbol pokarmu w ogóle, z drugiej strony wino jako wtedy najhigieniczniejszy i najszlachetniejszy symbol napoju w ogóle. Bez pokarmu i bez napoju człowiek nie może żyć. Prawdziwym jednak pokarmem i prawdziwym napojem dla człowieka Ziemi i człowieka Nieba miał się stać odtąd po wiecz-

ne czasy mocą Jezusa, Boga-Człowieka, przemieniany stale i trwale od Wielkiego Czwartku chleb w jego Ciało, a wino w Jego Krew. I dopiero ten przemieniony Chleb i to przemienione Wino — stają się dla człowieka rękojmią prawdziwego życia ziemskiego i niebiańskiego. Pożywanie zaś tego Ciała i picie tej Krwi może być gwarantem łączności z Jezusem i Jego Kościołem. Stąd słowa Jezusa: Ciało moje prawdziwie jest pokarmem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.

Jest więc uroczystość Bożego Ciała jedną z najważniejszych uroczystości roku kościelnego.

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Uroczystością Bożego Ciała czcimy publicznie ustanowienie Najświętszego Sakramentu w Wielki Czwartek. I właściwie nasze dzisiejsze uroczystości powinny się odbywać w rocznicę Wielkiego Czwartku. Ze względu jednak na bliską śmierć Jezusa, która nastąpiła w Wielki Piątek, Wielki Czwartek czci się tylko wewnętrznie w naszych kościołach corocznie w Wielki Czwartek, zewnętrznie zaś uroczystości zostały przełożone na czwartek po święcie Trójcy Świętej.

Niech więc i nasze dzisiejsze modły w tej katedrze polskokatolickiej, niech i nasza publiczna procesja włączając się w ten wielki, wspaniały i barwny hołd, składany dzisiaj przez cały świat katolicki Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Połączmy się duchowo z wszystkimi naszymi biskupami, kapłanami i wiernymi w Polsce, w Ameryce, w Kanadzie i śpiewajmy z wielką wiarą, z gorącą miłością i korną nadzieją:

*W tej Hostyi jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy.
Amen.*



Fragment procesji w czasie uroczystości Bożego Ciała w katedrze pw. Św. Ducha w Warszawie

Uroczystość parafialna w Strzyżewie

2 maja br. w kościele filialnym parafii kotłowskiej w Strzyżewie odbyła się piękna uroczystość ku czci Matki Bożej Królowej Polski. Na uroczystość przybył w otoczeniu duchowieństwa biskup Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej. Dostojnego Gościa przywitano tradycyjnie chlebem i solą. W imieniu najmłodszych parafian Mariola Owczarek przywitała Biskupa pięknym i wzruszającym wierszem, prosząc o modlitwę i Słowo Boże. Przy dźwiękach pieśni „Serdeczna Matko”, w wykonaniu miejscowej orkiestry parafialnej pod batutą p. organisty Antoniego Orłowskiego, wprowadzono Biskupa do wypełnionej wiernymi świątyni. Miejscowy duszpasterz, ks. dziekan Zygmunt Koralewski, w serdecznych słowach powitał Biskupa i wszystkich przybyłych gości na doroczną uroczystość Matki Bożej.

Uroczystą sumę odprawił biskup Tadeusz Majewski. Podczas Mszy św. śpiewał miejscowy chór i grała orkiestra. Po ewangelii kazanie wygłosił ks. Benedykt Sęk, ordynariusz diecezji krakowskiej, podkreślając godność Maryi jako Matki Bożej i Matki naszego narodu. Wielka rzesza wiernych przystąpiła do Komunii św. Po Mszy św. Biskup Majewski wygłosił kazanie, przyjęte przez wiernych z wielkim zadowoleniem.

Po krótkim nabożeństwie majowym odbyła się procesja eucharystyczna prowadzona przez ks. Antoniego Pietrzyka, wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej. Tłumy wiernych zapelnily cmentarz przykościelny, towarzysząc Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie i śpiewając pieśni eucharystyczne.

Po procesji ks. dziekan w gorących słowach podziękował Biskupowi, Gościom i wiernym za przybycie na uroczystość do Strzyżewa i żywy w niej udział. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę”.

1.

W prezbiterium kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski w Strzyżewie Słowo Boże wygłasza biskup Tadeusz R. Majewski

2.

Wierni w modlitewnym skupieniu uczestniczą w uroczystej Mszy św.

3.

Przed uroczystą procesją. Tradycyjnym zwyczajem dziewczynki w białej przygotowują się do „sypania kwiatków”.



1.



2.



3.

Z życia parafii polskokatolickiej w Szczecinie

Nasza szczecińska parafia pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła, jedyna placówka katolicyzmu w tym dużym, portowym mieście, od kilku lat przeżywała okres stagnacji. Nie bez wpływu na ten fakt był stan zdrowia naszego proboszcza ks. Zdzisława Zaremby, niezbyt dobry już wkrótce po objęciu stanowiska proboszcza przed 10 laty. W pewnym okresie w pracy duszpasterskiej pomagał doraźnie księdzu proboszczowi kapłan delegowany przez Kurię Biskupią we Wrocławiu. W późniejszym czasie pomocą księdzu proboszczowi służył młody kleryk, obecnie ks. Janusz Polak, który potem został przeniesiony do pracy kapłańskiej do Bolesławia k. Olkusza. Jest wiemy, jest to duża, kilkutyśniczna parafia, którą prowadzi ks. dziekan Tadeusz Gotówka, nasz były proboszcz ze Szczecina w latach pięćdziesiątych. Wkrótce po wyjeździe ks. Janusza Polaka przybył do naszej parafii w październiku 1973 roku młody kapłan po studiach, ks. mgr Stanisław Bosy, już jako stały pomocnik proboszcza — na stanowisko wikarego w naszej parafii. Niedługo pomoc ks. wikarego okazała się niezbędna z powodu pogorszenia się stanu zdrowia naszego proboszcza ks. Zdzisława Zaremby, będącego

dłuższy okres na leczeniu sanatoryjnym za granicą.

W styczniu bieżącego roku ks. Zdzisław Zaremba otrzymuje rentę i przechodzi w stan spoczynku. Od tego czasu ks. proboszcz uczestniczy w nabożeństwach sporadycznie, wtedy, kiedy mu stan zdrowia na to pozwala. Czasem odprawi Mszę św. lub wygłosi naukę albo też jest tylko obecny na nabożeństwie, gdyż z trudnościami porusza się o dwóch laskach.

Obowiązek zastępowania księdza proboszcza wywolił w młodym kapłanie wiele energii i inwencji w pracy duszpasterskiej. Dobrze prowadzone nabożeństwa i starannie przygotowywane kazania o głębokiej treści religijnej, wygłaszane z pełną wiarą, jaka cechuje młodych kapłanów owianych duchem Bożym i ideologią naszego świętego Kościoła, przynoszą rezultaty w postaci zwiększonego udziału wiernych i sympatyków naszego Kościoła w nabożeństwach.

Od ostatnich świąt Bożego Narodzenia nastąpiło szczególne ożywienie życia religijnego naszej parafii. Na pasterkę przybyło dość dużo wiernych jak na tak rozległe miasto, biorąc pod uwagę trudności komunikacyjne w noc świąteczną. Po Mszy św. i kazaniu ks. Stanisław Bosy

łamał się oplatkiem z wiernymi u drzwi wyjściowych, składając życzenia świąteczne i darząc braterskim pocałunkiem pokoju. Ten wzruszający gest kapłana w stosunku do wiernych został bardzo mile przyjęty przez wszystkich parafian.

W styczniu br. w Tygodniu Modlitwy o Jedność Chrześcijan wierni naszej parafii brali udział w nabożeństwach ekumenicznych. Dnia 22 stycznia byliśmy w kościele ewangelicko-augsburskim. Następnego dnia braliśmy udział w nabożeństwie w świątyni Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, a w sobotę dnia 24 stycznia, na zakończenie Tygodnia Modlitw, na Mszę świętą w naszym kościele polskokatolickim przybyli dość licznie członkowie tych dwóch chrześcijańskich Kościołów.

Z dniem 1 lutego 1976 roku przywrócono do życia w naszej parafii Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu. Stało się to dzięki inicjatywie ks. Stanisława Bosego. Na pierwszym zebraniu został wybrany Zarząd Towarzystwa, w skład którego weszły najstarsze stażem parafianki (przewodnicząca — Genowefa Pawelczak, sekretarz — Karolina Gawłowska, skarbnik — Maria Kozłowa,

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (61)

A

Antropomorfizm — (greck. *ántrōpos* = człowiek; *morfḗ* = forma, kształt, postać) — oznacza przenoszenie cech i właściwości życia i działania ludzi na przyrodę żywą i martwą oraz wyobrażenie sobie bogów, ich życia i działania, i Boga na sposób ludzki. I tak nadaje się pewne cechy ludzkie zwierzętom a nawet roślinom i mówi się o nich i ich zachowaniach podobnie, jak o zachowaniach ludzi; nawet i zjawiskom przyrody, żywiolom takim, jak wichury, burze, ulewy, itp., przypisuje się niekiedy zwłaszcza w literaturze pięknej, i w sztukach plastycznych również znajduje to swoje odbicie, duchowe cechy ludzkie. W teologii, zwłaszcza w jej dziale → religionistyce mówi się, że ludzie po porzuceniu → monoteizmu stworzyli sobie bogaty i bardzo zróżnicowany świat bożków i bogów, nadając im cechy wybitnie ludzkie łącznie ze szczegółami negatywnymi ich życia i działania. Poprzez → fetyszizm mieli podobno przejść do → animizmu i → politeizmu, a w nim do bogatego → mitologizmu. Ale i w → monoteizmie spotyka się dużo antropomorfizmów, czyli przypisywania jednemu Bogu, odwiecznie istniejącemu, cech i właściwości ludzkiej; myśli się i mówi o Bogu na sposób psychiki ludzkiej i ludzkiego działania. Również monoteizm mozaistyczny i chrześcijański w myśleniu i mówieniu o Bogu posługuje się antropomorfizmami. Ponieważ Boga jako Ducha nie widzi się, mówi się więc o Nim na sposób ludzki, chcąc przybliżyć sobie Jego pojęcie. I tak nadaje Mu się kształty ludzkie. Mówi się o obliczu Boga, o tym, że słyszy, widzi, gniewa się, itd. Są to oczywiście tylko przeniesienia ludzkich odczuć na Boga. O Bogu człowiek nie może mówić jednoznacznie i prawdziwie, a więc tak, jak u Boga rzeczywiście jest, bo Bóg nie może być przez człowieka widziany. Pisze o tym m.in. i św. Jan tak: „Boga nikt nigdy nie widział!” (I J. IV, 12).

Antropopatyzm — (greck. *ántrōpos* = człowiek; *páthos* = uczucie) — jest to retoryczny sposób, którym posługują się autorzy Pisma św., aby na wzór uczuć i przeżyć ludzkich

przedstawić również Boga. I tak m.in. czytamy w Piśmie św., że Bóg odczuwa radość lub upodobanie (Ks. Powt. Prawa XXVIII, 63), żal (Ks. Rodzaju VI, 6), gniew (Ks. Wyjścia XV, 7) itd. Jednak autorzy Pisma św. nie przypisują Bogu grzesznych uczuć i przeżyć ludzkich. Bogu w starotestamentowym i nowotestamentowym pojęciu przypisuje się tylko pozytywne uczucia ludzkie. Bóg jest Najwyższą Doskonałością. Nie można Go pojąć i właśnie dlatego, by przybliżyć sobie Jego pojęcie, przedstawia się Go na sposób ludzki, ale przy pomocy przypisywania Mu cech i uczuć ludzkich jednak tylko dobrych, pozytywnych, nigdy złych, grzesznych. Jahwe gniewa się, ale na grzeszników; mści się na zbrodniarzach i niegodziwcach, przy czym zemsta ta jest właściwie zastosowaniem należytej wobec winnych kary. Oczywiście i tak są to tylko pojmowania ludzkie. O Bogu, którego się nie widzi, nie można mówić jednoznacznie i pełnoznacznie, tj. adekwatnie. Nie można jednak Bogu przypisać złych rzeczy i złych uczuć i takich działań ludzkich, jak to się dzieje w → mitologii.

Antropoteizm — (greck. *ántrōpos* = człowiek; *teós* — bóg) — ubóstwianie człowieka.

Antropozofia — (greck. *ántrōpos* = człowiek; *sofia* = mądrość; wiedza o człowieku) — jest to jeden ze współczesnych kierunków → mistyki i → teozofii, opierający się niewątpliwie na starożytnych religijnych wierzeniach wschodnich. Twórcą współczesnej teozofii jest Rudolf Steiner (ur. 1861 w Kraljewcu w Austrii, zm. 1925). Steiner uczył, że w każdym człowieku są jakieś wyższe możliwości, które można wydobyc i rozwinąć poprzez stosowanie odpowiednich ćwiczeń i praktyk duchowych (np. medytacje; koncentracje myśli; rozwijanie woli), a w wyniku osiągać pełniejsze czy pełne człowieczeństwo i w nim oraz przez takie rozwinięcie człowieczeństwa poznać drogą wewnętrznego oglądu rzeczywistości, dojść do Prawdy. Dochodzi się do niej w zasadzie nie w ciągu jednego życia, ale w wielu i

dokończenia ze str. 5

członek Zarządu — Halina Składkowska). Na drugim zebraniu, poza sprawami organizacyjnymi, obecne niewiasty wysłuchały relacji księdza wikarego oraz sióstr Pawęczakowej i Gawłowskiej z uroczystości jubileuszowych XXX-lecia legalizacji naszego Kościoła w katedrze polskokatolickiej we Wrocławiu w dniu 14 lutego br. Wrażenia były przekazane „na gorąco”, bo w kilka godzin po przyjeździe i wysłuchane z wielkim zainteresowaniem. Należy zaznaczyć, że wymienione siostry brały udział w tej uroczystości z własnej inicjatywy i na własny koszt. Działalność Towarzystwa Niewiast zaczęła się rozwijać. Coraz więcej niewiast naszej parafii zgłasza doń swój akces.

Tu trzeba powiedzieć, że ks. Stanisław Bosy, pracujący w zastępstwie księdza proboszcza, ma dość trudne warunki pracy. Brak osobnej kancelarii, jak i sali zebrania nie wpływa dodatnio na rozwój parafii. Na zebrania gromadzimy się w mieszkaniu księdza wikarego, który nam użycza gościnnie swojego jedynego pokoju. W tym wypadku pokój ten spełnia kilka funkcji: mieszkania, kancelarii, izby katechetycznej i sali zebrania. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości problem ten zostanie należycie rozwiązany.

Dzięki inwencji ks. wikarego, przy współpracy członkini Tow. Niewiast ANS i ofiarności prezesa Rady Parafialnej panna Józefa Olejarza, został zrekonstruowany boczny ołtarz Matki Boskiej Nieusta-

jącej pomocy. Wota, sznury pereł, korałe i paciorki zawieszono zostały wokół obrazu Matki Boskiej na szafirowym tle z pięknego materiału. Stylowa, pozłacana rama, pięknie rzeźbione lichtarze, zawsze świeże kwiaty dopełniają całości. W niedzielę dnia 4 kwietnia odbyła się uroczystość poświęcenia tego ołtarza przy dosyć licznie zebranych wiernych. Ks. wikary odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie na temat kultu Matki Boskiej i czci oddawanej Bożej Rodzicielce przez naród polski. Potem serdecznie podziękował wszystkim parafianom, którzy przyczynili się pracą i ofiarami do zrekonstruowania wspaniałego ołtarza.

W czasie Wielkiego Postu sporo osób gromadziło się co piątek na Drogę Krzyżową, a przed Palmową Niedzielą odbywały się rekolekcje wielkanocne, które prowadził proboszcz sąsiedniej parafii — ks. Bolesław Ewertowski ze Stargardu Szczecińskiego, przy licznym udziale wiernych. Bardzo wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej, gromady wiernych uczestniczyły w uroczystościach Wielkiego Tygodnia i w rezurekcji.

Relacjonując w telegraficznym skrócie wydarzenia z życia naszej parafii w roku bieżącym, należy odnotować jeszcze jedną wzruszającą uroczystość. Otóż w niedzielę 9 maja, w czasie Mszy św. w rocznicę zakończenia wojny, uhonorowany został członek Rady Parafialnej pan

Henryk Bugajski. Ten był więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, w pasiaku z numerem obozowym 17539, brał udział w Mszy św. na specjalnym miejscu w prezbiterium. Mszę świętą odprawił i kazanie wygłosił ks. wikary Stanisław Bosy. W kazaniu nawiązał do rocznicy zakończenia wojny i cierpień, jakie były udziałem Polaków i innych narodowości w II wojnie światowej. Po zakończeniu Mszy św. ks. wikary wręczył bohaterowi tego dnia wiązankę kwiatów, życząc długich lat życia w zdrowiu i łasce Bożej.

W maju odbywały się codziennie nabożeństwa ku czci Matki Boskiej. 3 maja została odprawiona Msza św. w intencji naszej Ojczyzny, a w dniu 26 maja — w intencji matek naszej parafii, z okazji Dnia Matki.

Nowy, ożywczy duch entuzjazmu i zaangażowania daje się odczuwać w naszej parafii. Aktywność ks. mgra Stanisława Bosego w pracy dla dobra Kościoła, umiejętność współpracy z parafianami, którym udziela się zapał młodego księdza wikarego — są przykładem, jak wiele zależy od duszpasterza prowadzącego daną parafię.

W czerwcu parafia szczecińska obchodziła swój Jubileusz 30-lecia. Do uroczystości tej przygotowaliśmy się bardzo starannie i przeżyliśmy ją głęboko. Ale o tym w następnym reportażu.

KAROLINA GAWŁOWSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (62)

poprzez wiele różnych żywotów (→ reinkarnacja); mówi się też o przypominaniu sobie pod wpływem różnych bodźców i zdarzeń owoców poznania z przeszłych istnień, co niewątpliwie jest nawiązaniem do filozofii → Platona, jego idealizmu obiektywnego. W 1913 r. zostało nawet założone Międzynarodowe Towarzystwo Antropozoficzne.

Antydiaforyci — to Luteranie rygości, przeciwnicy → adiaforytów.

Antychryst — to według teologii i tradycji katolickiej wróg Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwa, który ma się zjawić pod koniec istnienia obecnego Świata i właśnie on, antychryst, swoją wrogą działalnością i czynieniem nawet cudów wraz z rozszerzającą się → apostazją, ogólnoswiatowym obniżeniem się moralności, którą też będzie jednocześnie pogłębiał i upowszechniał — ma zwiastować zbliżanie się końca tego Świata i ponowne przyjście na Ziemię Jezusa Chrystusa. O antychryście mówi Pismo św., np. św. Jan w Apokalipsie (roz. XIII i XVIII) oraz w dwóch swoich Liściach, a św. Paweł w II Liście do Tesaloniczan (II, 3 i 4: antychryst = człowiek niegodziwości, syn zatracenia; „przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”). Ponowne przyjście Jezusa Chrystusa na Ziemię zniweczy antychrysta i da początek nowej ery (por. → chiizm, → mormonizm i → paruzja).

Antydikomariani — to sumarycznie biorąc wszyscy ci, którzy nie przyjmują dziewictwa Najśw. Maryi Panny po urodzeniu Jezusa Chrystusa, nadto również ci, którzy twierdzą, że Najśw. Maryja Panna porodziła więcej dzieci niż Jezusa, który został poczęty i zrodzony wskutek specjalnej ingerencji Boga. Wśród antydikomarianitów są m.in.: → ebiończycy, → ceryntianie, apolinaryści, → socynianie i →

arianie), antydikomariani = mówiący przeciw Maryi w zakresie zachowania przez nią dziewictwa).

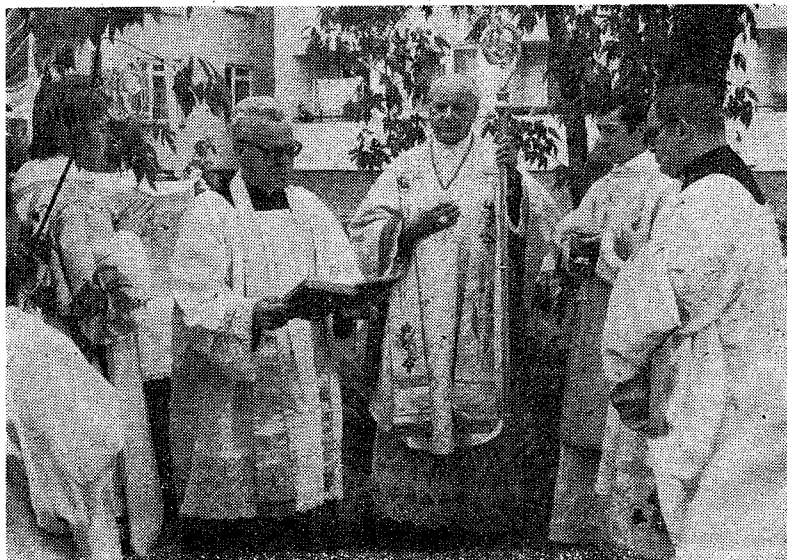
Antyfona — (greck. antifonos = odpowiadający na przemian; albo antifonein = śpiewać na przemian) — lub antyfony są to krótkie modlitwy odmawiane lub śpiewane na przemian przez dwa chóry (dwie grupy wiernych) lub przez przewodnika (precentora) i chór lub ogół wiernych.

Antyintelektualizm — (greck. anti = przeciw; łac. intellectus = umysł, rozum) — jest kierunkiem lub lepiej poglądem, który umniejsza znaczenie poznania rozumowego w sprawach, dotyczących tak zjawisk naturalnych, jak i przede wszystkim nadprzyrodzonych, nadnaturalnych, a wyolbrzymia albo i stawia na pierwszym miejscu wiarę, stąd zwie się go też w dziedzinie spraw wiary → fideizmem (łac. fides = wiara).

Antymoralizm — błędny kierunek myślowy, głoszący, że nie ma różnicy między dobrem a złem.

Antymonizm — (greck. anti = przeciw; monos = jeden) — jest to kierunek filozoficzny przeciwstawiający się monizmowi. Monizmem natomiast nazywa się pogląd kierunków filozoficznych, że wszechświat wyewoluował z jednego (monos = jeden) tylko źródła: materialnego (z materii), albo duchowego (z ducha). Antymonistycznymi przeto kierunkami filozoficznymi są wszystkie te, które przyjmują, iż wszechświat wykształcił się z więcej niż tylko z jednego źródła (pierwiastka, elementu, itp.); są to na ogół kierunki → dualistyczne (łac. dualis = podwójny; dotyczący dwóch, od duo, duae, duo = dwaj, dwie, dwa), wśród których wyróżnić trzeba dualizm chrześcijański, przyjmujący istnienie → Boga jako → Bytu → absolutnego i → transcendentnego i istotowo od Niego różnego świata, którego Bóg jest stwórcą; dalej mówi się o istnieniu istotowo różnych od siebie, materii (ciała) i ducha (duszy).

Obiektywem przez nasze parafie



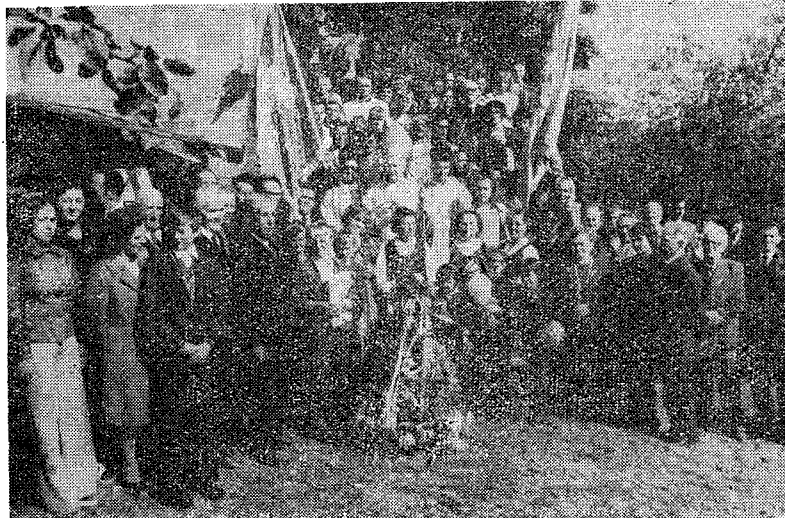
Z uroczystości Bożego Ciała w katedrze warszawskiej. Ewangelię w obecności bpa Tadeusza Majewskiego, duchowieństwa i wiernych czyta ks. doc. Edward Bałakier



Z uroczystości święceń kapłańskich, udzielonych przez bpa Tadeusza Majewskiego w kościele parafialnym w Bolesławiu k. Olkusza



W czasie uroczystości parafialnej w Warszawie-Henrykowie. Wśród wiernych ks. proboszcz Franciszek Rygusik



Biskup, duchowieństwo i wierni w Łękach Dukielskich — z tradycyjnym wieńcem dożynkowym



Polskokatolicki kościół parafialny w Strzyżowicach na Śląsku



Dziatełwa przystępująca do Pierwszej Komunii św. w polskokatolickiej parafii w Bolesławiu k. Olkusza



Przed Domem Polonii w Pułtusku

W październiku 1955 roku z inicjatywy licznej rzeszy działaczy społecznych, kulturalnych i naukowców powołano do życia Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”.

Inicjatywa ta była odpowiedzią na postulaty wielu organizacji i stowarzyszeń polonijnych pragnących rozwijać — w oparciu o ścisłe związki z krajem — coraz szerszą, bogatszą i bardziej różnorodną w formach działalność na rzecz polskości, popularyzowania wiedzy o Polsce — jej historii i współczesności. Był to również akt uznania ze strony kraju — słuszności i potrzeby zacieśnienia patriotycznej więzi z rodakami, którzy choć rozrzucony po wielu zakątkach świata, zachowali świadomość swojego pochodzenia i potrzebę utrzymania ścisłych związków z Ojczyzną.

Już na zjeździe założycielskim uznano, iż jednym z podstawowych kierunków działalności Towarzystwa winno być „niesienie pomocy polskiemu stowarzyszeniu i organizacjom za granicą o charakterze oświatowym, kulturalnym, sportowym w zachowaniu i rozwijaniu polskiej kultury narodowej oraz twórczości kulturalnej i naukowej”.

Szeroko pojęta działalność kulturalna i oświatowa stała się więc jednym z głównych elementów programu Towarzystwa.

Fakt ten wynikał przede wszystkim ze świadomości, iż dla licznej rzeszy rodaków żyjących poza granicami, kultura nasza jest jednym z ważkich czynników utrwalających poczucie przynależności etnicznej, wzbudzających dumę i satysfakcję z posiadania polskiego rodowodu, przyczyniających się do zacieśnienia więzi z krajem. Za jedno z podstawowych zadań Towarzystwa przyjęto stworzenie Polonii Zagranicznej jak najszerszych możliwości czerpania z bogatej skarbnicy kultury narodowej, a także wzbogacania jej dziełami i dokonaniem realizowanymi przez Polaków za granicą oraz inspirowanie i rozwijanie pomocy dla różnorodnych form aktywności kulturalnej Polonii, a także organizowanie dla Polonii zagranicznej, zwłaszcza dla młodzieży różnorodnych akcji jak np.: zespoły artystyczne, plenery artystyczne, wystawy, wycieczki i imprezy sportowe.

Za jedno z najbardziej pilnych zadań uznano zaopatrzenie organizacji i stowarzyszeń polonijnych we wszelkiego rodzaju materiały mówiące o Polsce i jej kulturze. Wysłano do organizacji polonijnych

przez okres całego dwudziestolecia działalności Towarzystwa zestawy wydawnictw literatury polskiej, nagrania muzyki, filmy, przezrocza, fotoserwisy, wystawy, informatory i biuletyny, wyroby sztuki ludowej i pamiątki. Dzięki pomocy Towarzystwa wiele klubów i świetlic polonijnych zmieniło swój wygląd, zyskując nowy wystrój. W wielu polskich domach pojawiły się reprodukcje malarstwa polskiego, ozdoby ludowe. W dużym stopniu zaspokojono głód polskiej książki, a zebrania organizacji polonijnych uatrakcyjniano projekcjami filmów i przezroczy pokazujących historyczne momenty życia kraju i jego coraz piękniejsze i bardziej nowoczesne oblicze.

Szkoły polonijne otrzymały — za pośrednictwem Towarzystwa — podręczniki i lektury szkolne, pomoce naukowe służące pogłębianiu wiedzy o Polsce i doskonaleniu znajomości języka. Polonijne zespoły artystyczne zaopatrywano w repertuar, stroje, instrumenty i rekwizyty. Dzięki tej pomocy wiele zespołów rozwinęło aktywną działalność, popularyzując polską pieśń, taniec ludowy i muzykę. Działając w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie redakcje polonijne programów radiowych i telewizyjnych zaczęły otrzymywać nagrania audycji literackich, muzycznych i słuchowisk, a prasa polonijna — biuletyny informacyjne przekazujące aktualności z życia kraju. Coraz częściej — na zaproszenie organizacji polonijnych — zaczęły wyjeżdżać na gościnne występy krajowe zespoły artystyczne. Występy tych zespołów były zawsze dla licznej rzeszy Polaków mieszkających za granicą okazją do wzruszeń, wspomnień, patriotycznych uniesień, były też dowodem wielkości i ciągłości naszej kultury.

Za szczególnie cenną formę pogłębiania kontaktów z Polonią uznano różnego rodzaju imprezy i przedsięwzięcia na terenie kraju, które mogłyby zobaczyć turyści zagranicami odwiedzający swoją starą Ojczyznę. Poznanie bowiem realiów życia współczesnej Polski, bezpośredni kontakt z bogatym dorobkiem kulturalnym i artystycznym, konfrontacja wyobrażeń i zasłyszanych opinii z rzeczywistością — stwarzają najgłębszą i najpełniejszą możliwość zdobycia wiedzy o Polsce, utrwalenia świadomości swojego pochodzenia, ugruntowania więzi uczuciowych z krajem. Już w latach pięćdziesiątych rozpoczęto organizację pierwszych kursów świetlicowych dla nauczycieli szkół polonijnych oraz obozów turystyczno-wypoczynko-

XX lat działalności Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”

wych dla młodzieży. Z roku na rok zwiększała się popularność tych akcji, rosła liczba ich uczestników. W 1970 roku wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury zorganizowano 3-letnie wakacyjne „studium dla instruktorów zespołów polonijnych”. W 1975 roku rozpoczęło działalność podobne „studium dla dyrygentów chórów polonijnych”.

W 1971 r. — na zapotrzebowanie Fundacji Kościuszkowskiej zorganizowano na najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytecie Jagiellońskim pierwszy kurs Kultury i Języka Polskiego dla młodzieży polonijnej z USA. Wzięło w nim udział 51 studentów — stypendystów Fundacji.

W następnych latach — w wyniku rosnącego zapotrzebowania kursy tego typu zorganizowano także na uniwersytetach w Poznaniu, Wrocławiu, Lublinie i Toruniu, przyjmując uczestników z wielu krajów Europy i Ameryki. Program zajęć obejmuje elementy historii i geografii Polski, historii i teorii kultury polskiej, odczyty i prelekcje na temat aktualnych problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej PRL oraz lektorat języka polskiego. Uczestnicy kursów biorą również udział w wycieczkach turystycznych, oglądają spektakle teatralne i filmy, spotykają się z wybitnymi działaczami, artystami i naukowcami.

W 1975 roku w Letnich Szkołach Kultury i języka uczestniczyło już ponad 500 osób z 14 krajów. Dużą popularnością wśród Polonii amerykańskiej cieszy się, zorganizowany od 3 lat, wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury w Kielcach, kurs etnograficzny: coraz liczniej malarze polskiego pochodzenia przyjeżdżają na plener polonijny, który organizuje Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne wspólnie z Towarzystwem „Polonia”, coraz więcej dzieci przyjeżdża do Polski na kolonie letnie.

Z inicjatywy działaczy ruchu artystycznego zorganizowano w 1969 roku I Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych. Wzięło w nim udział 13 zespołów. Impreza ta stała się nie tylko przeglądem dorobku polonijnego ruchu folklorystycznego, lecz także wielką manifestacją więzi Polonii z Krajem, okazją do zacieśnienia wzajemnych kontaktów, bodźcem do dalszego doskonalenia poziomu artystycznego zespołów i umiejętności instruktorów. Powodzenie Festiwalu zdecydowało o kontynuacji tej inicjatywy i organizacji kolejnych festiwali.

W sierpniu 1970 roku Towarzystwo „Polonia”, przy współudziale Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych oraz władz wojewódz-



Spotkanie przedstawicieli władz PNKK w USA i Kanadzie, Kościoła Polskokatolickiego oraz Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików z sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” Henrykiem Adamskim



Na zakończenie swego pobytu w Polsce, mili goście z naszego bratniego Kościoła w USA otrzymują symboliczne podarunki, będące jeszcze jednym potwierdzeniem staropolskiej gościnności. Na zdj. serdeczny uścisk dłoni bpa Franciszka Rowińskiego — ordynariusza Diecezji Zachodniej PNKK i ks. Wiktora Wysoczańskiego — sekretarza Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego



Dla Czytelników „Straży” w USA organizuje się specjalne konkursy, mające na celu poszerzenie wiadomości o Polsce. Na zdj. pamiątki sztuki ludowej, stanowiące nagrodę dla uczestników konkursu

twą koszalińskiego, zorganizowało I Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie. Festiwal stał się wielkim świętem polonijnego ruchu muzycznego, przyczynił się do popularyzowania tej formy uczestnictwa w kulturze w środowiskach polonijnych. Szczególnie dynamiczny rozwój współpracy z Polonią przypada na ostatnie lata. Postępujący proces odprężenia międzynarodowego, a także zmiany zachodzące w środowiskach polonijnych — to czynniki umożliwiające szeroki rozwój współpracy Kraju z Polonią.

Obradujący w maju 1973 roku IV Zjazd Towarzystwa „Polonia” sformułował nowy program działalności, rozszerzający znacznie zakres współpracy z Polonią. Towarzystwu nadano status stowarzyszenia wyższej użyteczności oraz stworzono warunki sprzyjające rozwojowi wszechstronnej działalności na rzecz środowisk polonijnych. Już dziś można stwierdzić, iż w realizacji nowego programu Towarzystwo uzyskało liczące się rezultaty.

Zorganizowane w lipcu 1973 roku „spotkanie uczonych polskiego pochodzenia” z udziałem 124 naukowców polonijnych z 15 państw, zapoczątkowało szeroki rozwój kontaktów naukowych i podjęcie przez ośrodki naukowe w kraju i za granicą wspólnych prac badawczych.

„Zjazd Działaczy Polonijnych Forum Polonijne 74”, w którym uczestniczyło 208 reprezentantów środowisk polonijnych z 19 krajów, stworzył możliwość podsumowania dotychczasowej współpracy Polonii z krajem oraz — ustalenia form i metod dalszego współdziałania. „Spotkanie Polonijne — 75”, poświęcone udziałowi Polski i Polaków w walce z hitlerowskim faszyzmem, było wyrazem zbliżenia do kraju polonijnych środowisk kombatanckich. I Polonijne Igrzyska Sportowe zorganizowane w 1974 roku zapoczątkowały rozwój współpracy klubów i drużyn sportowych z krajowym ruchem sportowym.

Środowiska polonijne z ogromnym zadowoleniem przyjęły wiadomość o przekazaniu przez Rząd PRL Pałacu w Pułtusku na Dom Polonii Zagranicznej.

O roli, jaką w procesie rozwoju i pogłębiania kontaktów Polonii z krajem odegrały wymienione tu imprezy, akcje i przedsięwzięcia, zdecydowały ranga i aktualność problematyki podejmowanej na imprezach, udział w nich przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL, szerokiego, reprezentacyjnego grona uczestników polonijnych oraz klimat i atmosfera tych imprez.

W okresie ostatnich lat Towarzystwo rozwinęło i zacieśniło współpracę z wieloma organizacjami i instytucjami polonijnymi. Rozszerzył się znacznie krąg organizacji, które uznawszy, że statutowe założenia działalności Towarzystwa stwarzają szerokie możliwości współpracy w dziedzinie zaspokojenia społecznych i kulturowych potrzeb Polonii, nawiązały kontakty robocze z Towarzystwem.

Gośćmi Towarzystwa było wielu wybitnych osobistości polskiego pochodzenia — naukowców i inżynierów, lekarzy i artystów, przedstawicieli hierarchii kościelnej z całego świata. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu Polonii Towarzystwo rozwinęło nowe kierunki działalności.

W szerszym niż dotychczas zakresie podjęto współpracę z polonijnymi biurami podróży. Rozwinęto różne formy informacji o możliwościach przejazdów turystycznych do kraju, wzbogacono program wycieczek polonijnych.

Jedną z najnowszych dziedzin działalności Towarzystwa „Polonia” jest inicjowanie współpracy gospodarczej między przemysłowcami i handlowcami polskiego pochodzenia a polskimi przedsiębiorstwami handlu zagranicznego i instytucjami gospodarczymi.

Innym zagadnieniem jest rozwijanie badań naukowych nad historią i tradycjami Polonii oraz zainteresowanie nimi naukowców polonijnych. Celowi temu służyć będzie między innymi powołanie w bieżącym roku przy Uniwersytecie Jagiellońskim Instytutu Badań nad Polonią oraz utworzenie podobnych placówek przy kilku innych ośrodkach akademickich w kraju, a wśród nich przy Instytucie Zachodnim w Poznaniu.

Konsekwentna kontynuacja rozszerzonego programu tej współpracy stworzy bardziej sprzyjające warunki dla utrwalenia patriotycznej więzi Polonii Zagranicznej z Krajem.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że Kościół Polskokatolicki i Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików bardzo ściśle współpracują z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, wspólnie pomagając naszym rodakom w USA, Kanadzie i Brazylii, skupionym wokół placówek Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polskiej Narodowej „Spójni”, w poznaniu Polski.



Korea Południowa (na południe od 38° równoleżnika) jest to państwo o powierzchni ok. 98,5 tysięcy km. kwadr. zamieszkiwane przez ok. 32,5 miliona osób, z których olbrzymią większość wyznaje konfucjanizm. Chrześcijaństwo stanowią tu mniejszość — około 1.800.000 wyznawców. Wśród chrześcijan pierwsze miejsce pod względem ilości wyznawców zajmuje Kościół Rzymskokatolicki: 8 diecezji, 450 księży, ok. 200 zakonników i 950 zakonnice, wyznawców przeszło 508.000 osób, a w tym 95.000 katechumenów. Natomiast pozostałe Kościoły chrześcijańskie posiadają następującą ilość wyznawców: Kościół Prezbiteriański — ok. 200.000 osób, Zjednoczony Kościół Kanady — 165.000 osób, Kościół Metodystyczny — 250.000 osób, Kościół Anglikański — 150.000 osób oraz istnieją tzw. Wolne Kościoły (Baptyści, Adwentysty i in.). Prawosławni stanowią jedną lub dwie parafie z 500 wyznawcami.

Od szeregu lat prasa wyznaniowa komunikowała o złej sytuacji chrześcijan w tym kraju, o konfliktach zaistniałych między rządem a zwierzchnikami poszczególnych Kościołów oraz o aresztowaniach wśród kleru itp. Ostatnio sytuacją chrześcijan w Korei Południowej zajęło się czasopismo francuskie „La Croix”. Według informacji tego czasopisma, w celu zbadania sytuacji wyznaniowej, a szczególnie chrześcijan aresztowanych w obronie podsta-

wowych praw człowieka, na wiosnę br. wyjechała do Korei delegacja Kościołów Ameryki Północnej i RFN. Oto krótkie informacje:

Od 1 marca br. aresztowano 27 szefów Kościołów Koreańskich i niektórych osobistości z opozycji, po odczytaniu „demokratycznej deklaracji o uzdrowieniu” w czasie uroczystości ekumenicznych w katedrze katolickiej w Seulu. Wśród aresztowanych znajduje się także wielu księży katolickich, m.in.: profesor Lee Woo Jung, przewodnicząca Zrzeszenia Kościelnego Kobiet Koreańskich, p. Kim Dae Jung — kontrkandydat podczas wyborów prezydenta Paka w 1971 r., profesorowie Moon Dong Whan i Ahn Byung Moon, którym w swoim czasie odmówiono paszportów na V Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w Nairobi.

Wspomniana deklaracja domagała się wolności słowa, zgromadzeń, parlamentarnej procedury ustawodawczej i niezależnego sądownictwa.

W marcu br. delegacja zwróciła się do Kościołów i chrześcijan Ameryki z apelem o spowodowanie zaniechania bezwarunkowej pomocy, jakiej rząd USA udziela reżimowi prezydenta Paka. Członek delegacji, Robert Moss ze Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego, prosił swoich współwyznawców o „aktywne działanie na rzecz wyzwolenia braci i sióstr koreańskich i uchronienia ich przed więzieniem i dalszym uciskiem”.

MEDAL SRP DLA PATRIARCHY PIMENA

Patriarsze moskiewskiemu, Pimenowi, został wręczony medal Światowej Rady Pokoju, ustanowiony z okazji 25-lecia Ruchu Obrońców Pokoju. Aktu wręczenia dokonał honorowy przewodniczący Światowej Rady Pokoju, radziecki pisarz Nikołaj Tichonow.

Akt ten jest potwierdzeniem wielkiej roli, jaką w walce powszechnej o pokój i przyjaźń narodów zajmuje Kościół Rosyjski.

NOMINACJE NOWYCH KARDYNAŁÓW

W Watykanie opublikowano listę 19 nowych kardynałów mianowanych przez papieża Pawła VI. 10 wśród nich, to przedstawiciele hierarchii kościelnej z krajów Trzeciego Świata.

Papież mianował 8 nowych kardynałów z Europy. Jednym z nich jest Polak — prałat Bolesław Filipiak od wielu lat pracujący stale w Watykanie na stanowisku dziekana papieskiego trybunału rot. Kardynałem mianowany został również arcybiskup László Lékai, od niespełna roku ordynariusz najstarszej diecezji węgierskiej — Esztergom.

Ksiądz Bolesław Filipiak otrzymał sakrę biskupią równocześnie z uroczystym nadaniem mu godności kardynałskiej.

STOSUNKI WYZNANIOWE W GWINEI

Gwinea — kraj Afryki Zachodniej, leżący na wybrzeżu



Kościół potrzebuje kapłanów

Kandydaci na duchownych Kościoła Polskokatolickiego, pragnący pracować jako kapłani w Polsce, w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii, posiadający świadectwo dojrzałości — w sprawie przyjęcia na studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii w Warszawie powinni kierować swe podania pod adresem: Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

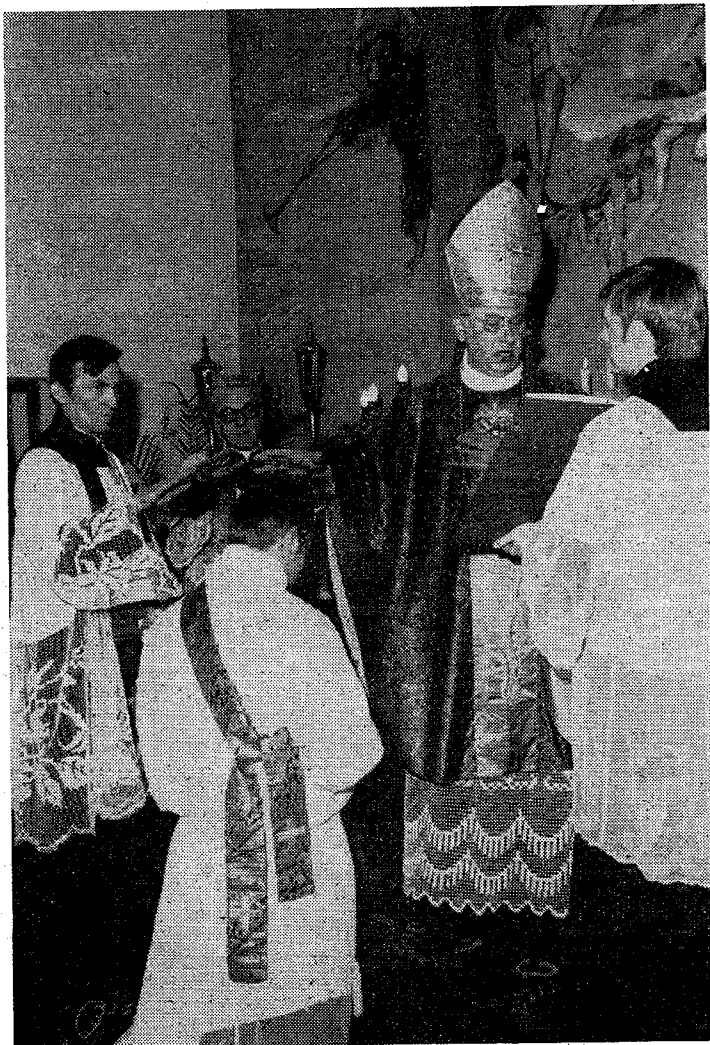


Oceanu Atlantyckiego, o powierzchni 245,9 tysięcy km², zamieszkałą przez przeszło 4 miliony mieszkańców, pod względem wyznaniowym nie jest jednolity. Przeszło 75% ludności wyznaje religię mahomekańską, a ok. 25% to animiści, inaczej poganie. Chrześcijaństwo stanowią minimalny odsetek ludności w skali całego kraju. Większość chrześcijan wyznaje rzymskokatolicyzm. Kościół rzymskokatolicki organizacyjnie podzielony jest na 3 prowincje: archidiecezja w Conakry, prefektura apostołska w Kankan i diecezja N'Zerekore na południowym wschodzie kraju. Pierwsze dwie diecezje obsługiwane są przez zakonników, tzw. Ojców Ducha Św., trzecia zaś — również przez zakonników, tzw. Ojców Białych. Według statystyki Annuaria Pontificia druga Conakry liczy 14.848 wiernych, parafii — 15, księży 38, Kankan — przeszło 7.000 katolików, księży 23, N'Zerekore — ok. 4.000 katolików, księży 32.

Misję niekatolicką prowadzi przede wszystkim Kościół Anglikański Prowincji Zachodnioafrykańskiej. Opieką misyjną Kościoła Anglikańskiego objęto ok. 2.000 chrześcijan.

W tym małym kraju, który uzyskał niepodległość dopiero 1958 r., stosunki wyznaniowe nie układają się dobrze. Nowe władze, z prezydentem Sekon Tonre na czele, nie miały zaufania do działalności misjonarzy chrześcijańskich, uważając ich za reprezentantów kolonializmu, a działalność misji — za przeszkodę na drodze do odbudowy kraju. W 1961 r. rząd znacjonalizował katolickie szkoły i seminarium duchowne, wydalili arcybiskupa z Kanakry, Gerardo de Milleville, który w 1962 r. podał się do dymisji. Sytuacja nie polepszyła się, kiedy Watykan na miejsce arcybiskupa — Francuza, mianował Gwinejczyka — ks. Rajmunda Tchidinbo.

Po pięciu latach prezydent Sek'ou Tourne, kontynuując swoją linię polityczną, wydał zarządzenie, na mocy którego wszyscy zagraniczni misjonarze zmuszeni zostali do opuszczenia kraju do dnia 1 czerwca 1967. Decyzję tę uzasadniono koniecznością afrykanizacji Kościoła. Konkretnie zaś decyzja ta dotyczyła dwóch biskupów, zakonników tzw. „Ojców Białych”, naczelnego prefekta Kankan, 73 księży, 10 braci, 55 zakonnic i 16 misjonek świeckich. Po wydaleniu misjonarzy zwierzchnik Kościoła Katolickiego w Gwinei, bp Thidimbo, pozostał zaledwie z 8 księżmi z Senegalu, 3 księżmi z Górnej Walty, 3 — z Togo i 2 — z Dahomeju, ogółem więc z 16 księżmi. Nieudany zamach stanu, w listopadzie 1970 r., pogorszył sytuację. Aktualnie pracuje w Gwinei 15 księży, 24 siostry zakonne, 18 alumnow seminarium wyższego, 60 uczniów seminarium niższego oraz 85 katechetów, prowadzących właściwą misję w terenie.



Warszawskie seminarium księży polskokatolickich

„Mam szczególniejszą okazję do obserwowania i doznawania na co dzień sprawiedliwości w stosunkach wyznaniowych w naszej Ojczyźnie”

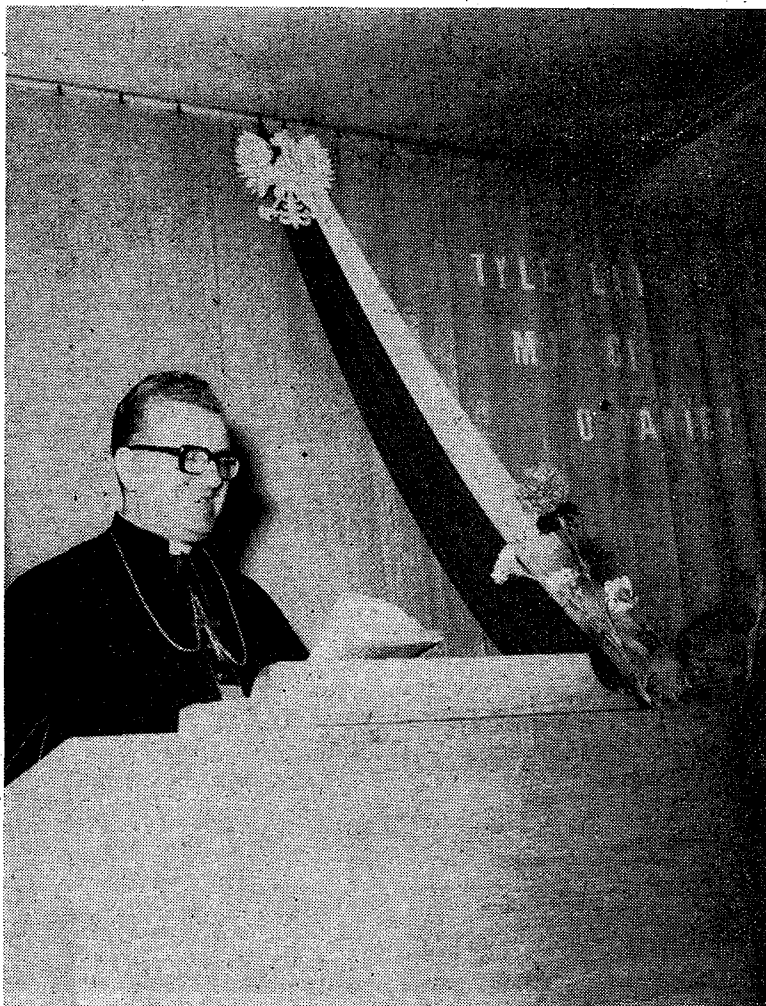
Jak relacjonowaliśmy, w dniu 10 czerwca br. w Warszawie odbyło się seminarium księży poświęcone dyskusji nad czterema referatami przygotowanymi z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL. W kolejnych numerach „Rodziny” zapoznajemy naszych Czytelników z ważniejszymi wypowiedziami księży w czasie dyskusji. Oto druga wypowiedź w dyskusji nad referatem bpa Tadeusza Majewskiego pt. „Droga do legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL” — przemówienie wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej ks. mgra Antoniego Pietrzyka.

W 33 dniu po ważkim wydarzeniu w naszej religijnej społeczności — po VI Ogólnopolskim Synodzie — Przewodniczący Rady Synodalnej, Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Tadeusz Ryszard Majewski, powołał mnie do grona najbliższych swoich współpracowników, darząc zaszczytną funkcją Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej. Od tego czasu, tj. od dnia 27 czerwca ubiegłego roku, administrując od Sudetów po Bałtyk rozciągającą się na terenie Ziemi Odzyskanych i Poznańskiego rozległą Diecezją, mam szczególniejszą okazję do obserwowania i doznawania na co dzień sprawiedliwości w stosunkach wyznaniowych w naszej Ojczyźnie. Dowodem tego jest duża życzliwość Wydziałów do Spraw Wyznań oraz zrozumienie naszych potrzeb i trudności przez wojewodów, prezydentów i naczelników odpowiednich Urzędów Administracji Państwowej.

Zwiększamy i rozwijamy liczbę, materialny i duchowy stan posiadania. Mamy także urealnione plany dalszego rozwoju Ojczystego Kościoła w Narodzie Polskim. Z wdzięcznością przeto chylę czoła przed Najczcowniejszym Pierwszym Księdzem Biskupem, który w swoim referacie:

1. Zechciał jasno i adekwatnie uwypuklić fakt, iż „władze Polskiej Rzeczypospolitej zalegalizowały nasz Kościół, stworzyły Kościołowi warunki rozwoju i działania w nowej, powojennej rzeczywistości”. Więcej: „Dekret legalizacyjny naprawił tę niesprawiedliwość, jakiej doznawał nasz Kościół w Polsce przedwrześniowej”;

2. Swoje oraz całego Kościoła uczucia wdzięczności wobec Władz Państwowych oraz szczerego patriotyzmu w stosunku do Matki-Ojczyzny przypieczętował nakazem Wielkiego Organizatora Ojczystego Kościoła Księdza Biskupa Franciszka Hodura: „Proszę pamiętać, że... dla wyznawców Narodowego Kościoła w Polsce są prawa boskie, prawa Kościoła i prawa Państwa Polskiego, Polskiej Rzeczypospolitej, która nas uznała jako Polski Narodowy Kościół Katolicki”.



Na warszawskim seminarium księży polskokatolickich przemawia ks. mgr Antoni Pietrzyk — wikariusz generalny diecezji wrocławskiej

Zdopingowany referatem Księdza Biskupa poczuwam się do zaszczytnego obowiązku Dostojnemu Zgromadzeniu zaproponować: niechaj Uroczystość Odrodzenia Polski w dniu 22 lipca, w tym Roku Jubileuszowym dla naszego Kościoła, będzie obchodzona szczególnie podniosłe w naszych wspólnotach parafialnych:

1. Tego dnia winni kapłani ofiarować uroczystą Sumę w intencji Ojczyzny, tj. Władz PRL

i całego Narodu, tzn. wszystkich naszych braci i sióstr — Polaków, wygłaszając także okolicznościowe kazanie. Po sumie, z Rytuału, s. 224, należałoby odśpiewać modlitwy w intencji Ojczyzny.

2. Po części liturgicznej, w salach parafialnych należałoby urządzić przemysłaną, atrakcyjną akademię, w czasie której m.in.:

a) kapłani powinni podzielić się z uczestnikami swoimi prze-

życiami z naszego seminarium;

b) zaprezentować weteranów Polskokatolickiego Kościoła — przeprowadzić z nimi swego rodzaju wywiad (który winien ukazać się na szpaltach tygodnika „Rodzina”);

c) podjąć uchwały i zobowiązania w przedmiocie twórczej, perspektywicznej pracy misyjnej — pracy zdobywczej w bliższym i dalszym środowisku.

Wreszcie niech wolno mi będzie przypomnieć o tym, iż dzień 22 lipca dla Diecezji Wrocławskiej, obok święta państwowo-narodowego, jest Dniem Patronalnym (św. Marii Magdaleny) dla matki kościołów naszej Diecezji — dla katedry wrocławskiej. Dlatego kieruję osobny apel do Księży Dziekanów, Proboszczów i Administratorów parafii naszej Diecezji: Przybądźcie w tym dniu, Bracia, wraz z delegatami waszych parafii do Wrocławia na godz. 10.00, przybądźcie jeszcze licznie niż w roku ubiegłym. Wspominając m.in. jakże udane ogólnodiecezjalne, lutowe uroczystości Jubileuszu, kiedy to z radością i satysfakcją gościliśmy w naszym gronie Najdostojniejszego Pierwszego Księdza Biskupa PNKK Tadeusza Zielińskiego z USA, podniosłe przeżyjemy Dzień Dzięcznienia! Na ręce Księdza Dziekana Zygmunta Koralewskiego kieruję szczególniejsze zaproszenie dla parafian w Kotłowie, przede wszystkim dla Chóru i Orkiestry. (Oczywiście, że ci kapłani, którzy będą we Wrocławiu, u siebie uroczystości niechaj antycypują dzień wcześniej czy nawet w niedzielę poprzedzającą dzień 22 lipca).

Znając zaś gorącość uczuć kapłanów Wrocławskiej Diecezji wobec swojego Ordynariusza, w ich imieniu i własnym ośmielam się prosić Najprzewielebniejszego Pierwszego Księdza Biskupa na ten dzień — na dzień 22 lipca do Wrocławia, aby przewodniczył naszemu Zgromadzeniu dziękczynną modlitwą Mszy św. i pogrzucającym Słowem Bożym.

KS. MGR ANTONI PIETRZYK
Wikariusz Generalny
Diecezji Wrocławskiej



Psychologia na co dzień

Miejsce babci w rodzinie

„Babcia to są mile ręce,
Książka, herbata słodka,
Śmieszne słowa w dawnej piosence,
Suknia dla lalki i szarlotka.
Babcia to bajka, której nie znamy,
Pudełeczka, perfumy, włóczka,
Babcia to mama mojej mamy,
A ja jestem wnuczka.
(Anna Kamieńska — „Babcia”)

Słowo „babcia” — nieodłącznie kojarzy się nam z troskliwością, czułością, opieką i pełnym melancholii spokojem. Gdzieś na dnie serca, każdy z nas chowa własne dziecięce wspomnienie swojej babci. Bo przecież, gdy rodzice gniewali się na nas, kiedy coś przeskrobaliśmy, zawsze znalazł się ktoś kto nas bronił, kto tłumaczył nasz występki — właśnie babcia. I chyba zwłaszcza za to, tak bardzo ją kochaliśmy i kochamy. Dzisiaj, jako ludzie dorosli, z nutą rozrzewnienia wspominamy czasy dzieciństwa, które łatwiej i wyraźniej jest nam ocenić z perspektywy czasu.

Przypatrzmy się teraz współczesnym babciom i ich roli w rodzinie. Jakie one są? Oczywiście, babcie są w różnym wieku. Są to i eleganckie panie w sile wieku, tj. 45—50 lat, i kobiety starsze, chore, zmęczone i wymagające specjalnej opieki z naszej strony.

Wiele się już mówiło i pisało na temat roli człowieka starszego w rodzinie. Zainteresowanie społeczeństwa bardziej skierowało się ku ludziom w tzw. złotym wieku. Powstaje coraz więcej domów dla seniorów, dla ludzi zasłużonych itp. Ale jak wygląda sytuacja starszej kobiety — babci w podstawowej sytuacji życiowej, mianowicie w rodzinie?

W pracy prof. dr. Jerzego Piotrowskiego pt. „Miejsce człowieka starszego w rodzinie i społeczeństwie” znaleźć można rezultaty przeprowadzonych badań przy końcu lat siedemdziesiątych. Wynika z nich jasno, że ponad 1/3 osób starszych w Polsce żyje w zespołach domowych, co najmniej trzypokoleniowych, zaś 57 proc. osób starszych, mających dzieci, mieszka razem z nimi.

W dzisiejszych czasach, kiedy to małżonkowie i młodzi członkowie rodziny pracują zawodowo, bądź uczą się, prawdziwym i nieocenionym skarbem dla rodziny staje się babcia. Babcia mieszka przeważnie pod jednym dachem ze swymi dziećmi i wnukami, tworząc tzw. rodzinę trzypokoleniową, czyli generacyjną. W takiej sytuacji babcia jest w całej pełni matką rodziny; jej postawa odgrywa ciągle jeszcze dużą rolę w całokształcie stosunków rodzinnych. Babcia ma zawsze pełne ręce roboty: wychowuje wnuków i otacza ich czułą miłością, zajmuje się prowadzeniem domu, przygotowuje posiłki, robi codzienne zakupy i porządki, troszczy się o zapewnienie właściwej, pogodnej atmosfery w rodzinie.

Spytacie na pewno — co ma z tego kobieta, która już się nie ma w życiu napracowała i namęczyła przy wychowaniu własnych dzieci? Czy wolno jeszcze czegoś od niej wymagać? Czy nie lepiej byłoby, gdyby czas poświęcony na pracę domową, a więc wysiłek fizyczny i nerwowy, przeznaczyła raczej na zasłużony odpoczynek?

Ktoś, kto miał nieszczęście odczuć, że jest nikomu niepotrzebny, niekochany na pewno przyzna, że tego rodzaju samotność jest bodajże najgorszą niedolą, jaka może spaść na starzejącego się człowieka. Bywa i tak, że starsi ludzie, broniąc się przed pustką życiową, przysposabiają obce dzieci, ofiarowując im swe serca. Tęsknią za czułością, za możliwością obdarowywania kogoś miłymi słowami, uśmiechem, pieśczętą. Czyż nie z tego właśnie powodu tylu ludzi w podeszłym wieku trzyma w swoich domach zwierzęta: psy, koty? Muszą one zastąpić im bliską istotę, bez której czuliby się zagubieni w wielkim świecie, a która nie dostreżga ich postępującej niedołężności i bezradności, przeciwnie — darzy ich wielkim zaufaniem.

Kolejność następujących po sobie okresów w życiu człowieka jest, niestety, nieuchronna. Może nawet trudno jest człowiekowi w pełni sił i energii myśleć kategoriami ludzi starszych, ale wystarczy chwila refleksji, żeby uprzytomnić sobie, jak ważne jest dla starszego człowieka jego miejsce w rodzinie i w całym społeczeństwie. Jest to problem niezwykle istotny w skali całego naszego kraju.

Warto więc zapoznać się z książką Ireny Rybczyńskiej pt. „Jak być (kochaną) babcią” (Wydawnictwo „Watra”, Warszawa 1976 r., wydanie I, cena zł 18). Tytuł książki mówi sam za siebie. Pozycja ta niewątpliwie zasługuje na uwagę, gdyż — jak dotychczas — nie mieliśmy za dużo literatury na ten temat. Książka ta jest bodajże jednym z pierwszych podręczników przygotowanych od strony psychologicznej



Wzorem babci dla wszystkich niewiast chrześcijańskich jest św. Anna (święto 26 lipca) — Babcia Pana Jezusa. Na zdjęciu rzeźba Mikołaja Gerharta z 1465 r. przedstawiająca św. Annę z Matką Bożą i Dzieciątkiem.

i specjalistycznej wszystkie panie w dojrzałym wieku do czekającej ich nowej, bardzo odpowiedzialnej roli — roli babci. Bo właśnie na babci spoczywa niemała odpowiedzialność. Nowa rola w rodzinie, rola babci, wymaga od kobiety nie lada umiejętności i dobrej woli; jak pogodzić własne potrzeby i aspiracje życiowe z rolą opiekuńczą w stosunku do dzieci i wnuków, jak koordynować różnorodne interesy członków rodziny, jak ze sobą współżyć, aby to współżycie miało sens i układało się harmonijnie, jak wreszcie określić się w stosunku do wnuków, aby pozostać w zgodzie z intencjami ich rodziców i wymogami współczesnej pedagogiki — na wszystkie te pytania babcia powinna umieć odpowiedzieć a wszystkie wątpliwości powinna potrafić rozstrzygnąć. Zadanie to nie jest proste. Na pewno każdej kochającej dom i rodzinę kobiecie zależy na tym, aby jej doświadczenie życiowe, energia i miłość do swych dzieci i dzieci swych dzieci były właściwie wykorzystane i znalazły uznanie w oczach najbliższych. Babcia z niepokojem śledzi swoje dzieci, gdy już dorosłe zakładają rodzinę. Stosunki w ich rodzinie, sposób życia, atmosfera — wszystko to będzie owocem wcześniejszego wkładu matki i ojca w ich wychowanie. Czy sprostają nowym zadaniom? Czy są dzielni, odpowiedzialni i zdolni do podjęcia trudu macierzyństwa i ojcostwa?

Książka napisana została w formie pamiętnika — opowiadania miłego i nienużącego. Autorka pamiętnika — kobieta w wieku 46 lat — dzieli się z Czytelnikami swymi refleksjami, doświadczeniami, radościami i smutkami codziennego życia. Pani ta pomaga w wychowywaniu swojej wnuczki — Kasi. Babcia jest wzorowa, a jednocześnie nowoczesna. W swoim postępowaniu w stosunku do własnych dzieci, męża i Kasi jest taką, jaką powinna być każda szanująca się babcia. A więc, miłe Panie — przykład godny naśladowania!

Książka zainteresuje nie tylko kobiety, z przyjemnością wezmą ją do ręki również panowie, gdyż i o nich jest w niej mowa.

Irena Rybczyńska wprowadziła do swej książki pewną innowację, zamieszczając szereg autentycznych listów i cytatów z wielu czasopism. Dodajmy też, że tekst pamiętnikarski tej pozycji urozmaicony został wierszami oraz wyborami z literatury pięknej.

Oto fragment wspomnień Janusza Korczaka zamieszczony w prezentowanej przez nas książce:

„Jeżeli w domu mieszka razem babcia i dziadzio, może być lepiej dla dzieci. Kiedy mama się gniewa, może babcia pocieszy; mama odmówi, może babcia pomoże. Więcej ma czasu, więc uważniej wysłucha. Ciekawe bywają opowiadania ludzi wiekowych. I w ogóle jakie to dziwne: Babcia pamięta, jak mama była małą dziewczynką, tatuś młodym chłopcem. A jeszcze dawniej babcia była dzieckiem. Pamięta dawne czasy. Inne były wtedy ulice i domy, inne lampy i zegary, nawet ludzie inni. Nie było takich wynalazków ani książek, ani zabawek i rozrywek. Ci już umarli, tamtych jeszcze nie było na świecie. I przychodzą trudne myśli, już nie tylko o tym, co jest na świecie, ale co było, i o tym co będzie. Dziwne, bardzo dziwne...”

Wszystkim Czytelnikom interesującym się wychowaniem dzieci i stosunkami w polskiej rodzinie serdecznie polecamy książkę Ireny Rybczyńskiej, która to pozycja niedawno pojawiła się na półkach księgarskich.

PRZYJACIEL

Plon „Konkursu XXX-lecia”

(I nagroda, odcinek 4)

„Przybywa wśród polskiego społeczeństwa zwolenników idei własnego, narodowego Kościoła...”

Po trzydziestu latach, z okazji jubileuszu legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, uczestniczyłam w imponującej uroczystości w zabytkowej katedrze pod wezwaniem św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Uroczystość tę zaszczyliła swą obecnością delegacja Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie na czele z pierwszym biskupem Zielińskim. W katedrze uwagę moją zwrócił jeszcze jeden znamieny fakt. Otóż na wrocławską uroczystość przybyła liczna delegacja parafii z Kołowa (z chórem i orkiestrą). Parafia ta jest jedną z najmłodszych cór naszego Kościoła. Nie tak dawno, bo dwa lata temu, parafia w Kołowie, razem z filialnym kościołem w Strzyżewie i swoim duszpasterzem, obecnie ks. dziekanem Zygmuntem Koralewskim, w liczbie ponad dwa tysiące wiernych przeszła dobrowolnie pod jurysdykcję naszego Kościoła Polskokatolickiego, porzucając obcą hierarchię. Cieszymy się z tego, że ziarno pięknej idei polskiego katolicyzmu, posiane pod koniec XIX wieku na ziemi amerykańskiej wśród emigracji polskiej przez wielkiego Polaka i patriotę o gorącym sercu — Księdza Biskupa Franciszka Hodura — przeniesione później na polską ziemię przez bpa Bończaka i bpa Józefa Padewskiego, wydaje tak dorodny plon. Stałe przybywa wśród polskiego społeczeństwa zwolenników idei własnego, narodowego, polskiego i katolickiego Kościoła z rodzimą hierarchią.

Wkrótce po tej pierwszej Wielkanocy, obchodzonej w wolnym już kraju, wyjechaliśmy z mężem 18 maja 1946 roku do Szczecina, ażeby się tam osiedlić na stałe. Po tygodniu pracowałam już w drukarni i rozpoczęło się normalne życie, chociaż nie bez trudności w tych pierwszych latach po wojnie. Od pewnego czasu był tu już mój starszy brat, a w kilka miesięcy później przyjechała matka z drugim bratem i tu również zamieszkali. Po kilku latach mój starszy brat przeniósł się do Koszalina i właśnie kilka dni temu tam zmarł, 20 kwietnia 1976 roku. Byliśmy z moim synem na jego pogrzebie.

W ciągu trzydziestu minionych lat byłam zaledwie kilka razy w moim rodzinnym mieście. Zawsze jednak kiedy odwiedzam rodzinę, nie zapominam o mojej byłej parafii. Kiedy byłam w 1960 roku, to kaplicy na ul. Zamojskiej już nie było, odnalazłam nasz kościół w Lublinie na ul. Kunickiego.

Wkrótce po moim przyjeździe do Szczecina, pod koniec czerwca 1946 roku, nastąpiło poświęcenie zabytkowej, w stylu gotyckim, najstarszej świątyni miasta Szczecina — przez Księdza Biskupa Józefa Padewskiego. Licznie zgromadzeni wierni i sympatycy naszego Kościoła byli świadkami tego historycznego wydarzenia. Po kilku wiekach świątynia znów miała służyć Polakom, którzy będą się w niej modlić w ojczystym języku polskim, godnym świętej liturgii. O takim Kościele w Polsce marzyli wielcy myśliciele, jak Frycz-Modrzewski, pisarze i poeci, jak Konopnicka, Mickiewicz, Słowacki. Juliusz Słowacki pisał w „Beniowskim” takie słowa o Polsce: „Jesteś córką Boga i siostrą jesteś Ukrzyżowanego — Ciebie się żadna trucizna nie imie. Krzyż twym papieżem jest, twa zguba w Rzymie”. Bo przecież zgubili Polskę biskupi, kardynałowie, prymasi, książęta Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy handlowali Ojczyzną, za tysiące du-



Gotycki kościół św. św. Apostołów Piotra i Pawła z XII — XIV w. — najstarszy kościół Szczecina. Obecnie świątynia polskokatolickiej parafii.

katów podpisując rozbiór Polski i kumając się z zaborcami. Niektórzy purpuraci, „fiolotowi lotrzy” jak ich nazwał Zdzisław Mierzynski w swojej książce wydanej w 1937 roku, zniechęceni przez naród jako zdrajcy Ojczyzny, otrzymali zasłużoną karę wymierzoną przez lud warszawski i zginęli śmiercią haniebną na szubienicy w 1794 roku. Byli to: biskup inflancki Kossakowski i biskup wileński Massalski.

Również poeta Cyprian Norwid pisał w jednym z utworów takie słowa: „... więc mi przykro, że kościoły nie na ogniwie polskim stoją...”

Nasze pokolenie doczekało się wreszcie, po tylu wiekach, Kościoła wolnego, który stoi na polskim ogniwie, z rodzimą hierarchią, wyzwolony z rzymskiego jarzma, który służy ludowi polskiemu i z niego się wywodzi. Jest nasz Kościół Polskokatolicki częścią Kościoła Powszechnego, złączony Ewangelią i Tradycją Apostolską z innymi Kościołami Chrześcijańskimi.

Okres pionierski polskokatolików w Szczecinie cechowało wielkie zaangażowanie w pracy dla dobra Kościoła. Zwłaszcza wyznawcy, którzy zetknęli się z Kościołem Narodowym w latach przedwojennych, wykazywali dużą aktywność. Dołączyli do nich liczni entuzjaści polskiego, a nie rzymskiego katolicyzmu.

Pierwsi kapłani w Szczecinie to ks. Józef Brosz, ks. prof. Kwade, ks. Stanisław Kędziński i zdolny, młody kapłan ks. Tadeusz Gotówka, obecnie proboszcz i dziekan w Boleśławiu. Ten ostatni jeszcze jako kleryk wykazywał wiele energii i zmysłu organizacyjnego. Zorganizował chór, grał na organach. Z przyjemnością słuchał się pieśni, które śpiewał podczas mszy św. Wkrótce też zaczął głosić porywające, piękne kazania.

W tym czasie zaczęły się organizować inne placówki. Przez okres kilku miesięcy odprawiały się nabożeństwa w kościele św. Gertrudy w portowej dzielnicy Szczecina, ale świątynia była częściowo zdewastowana i ciężko było rozwinąć działalność w tak trudnych warunkach. Nawet dojść było trudno przez ruiny starego miasta i zawalony most na Odrze.

Pamiętam, jak z ks. prof. Kwadem początkowo z grupą kilku a potem już kilkunastu

osób przeprowadzaliśmy się przez most, żeby odprawić mszę św. w bardzo prymitywnych warunkach. Wszystko trzeba było ze sobą przynosić: obraz, świece z lichtarzami, kwiaty, obrus i szaty liturgiczne. Zwykle mój mąż i brat szli na dzwonnice i po chwili rozbrzmiewał piękny głos dzwonów. W tym czasie my, kobiety, ubierałyśmy ołtarz, wycierałyśmy ławki z kurzu. Po pół godzinie rozpoczęła się msza święta, zawsze śpiewana, chociaż bez akompaniamentu, ponieważ organów nie było. Cieszyliśmy się, jak przyszło na nabożeństwo chociaż kilka osób z tej dzielnicy, która była zniszczona i niewiele tam ludzi mieszkało.

W sierpniu 1948 roku zmarł nagle ks. prof. Kwade. Zamówiłam nekrologi w naszej drukarni. Wykonano je starannie i bez opłaty. Kierownik powiedział: „Dla tak szlachetnego księdza wydrukujemy bezpłatnie”. Tu muszę dodać, że przed rokiem zmarł poprzedni kierownik tej drukarni. Ponieważ nie miał słuźbu kościelnego, tylko cywilny, w kościele rzymskokatolickim odmówiono udziału w pogrzebie. Siostra kierownika, pracująca u nas, zwróciła się do mnie z prośbą, aby z naszego kościoła ksiądz zechciał pochować jej brata. Pośredniczyłam w załatwieniu tej sprawy, za co rodzina zmarłego kierownika była mi wdzięczna, a przede wszystkim ks. prof. Kwademu. Udział w pogrzebie brał również ks. Tadeusz Gotówka, w tym czasie jeszcze jako kleryk.

Przed pogrzebem ks. prof. Kwadego odbyła się msza żałobna i egzekwie. Przy trumnie ustawiły się poczty sztandarowe szkół, w których zmarły kapłan był wykładowcą. Liczne grupy wiernych i wielu sympatyków wypełniało kościół. Śp. ksiądz prof. Kwade był ogólnie szanowanym kapłanem, darzonym wielką sympatią przez tych, którzy się z nim stykali.

Kiedy po śmierci księdza Kwadego proboszczem parafii św. św. Piotra i Pawła został ksiądz Gotówka, jakiś czas jeszcze kontynuowane były nabożeństwa za Odrą w kościele św. Gertrudy. Wkrótce jednak zaniechano ich z braku kapłanów i perspektywy rozwoju. Obecnie jest to kościół ewangelicko-augsburski, który od kilku lat odwiedzamy na nabożeństwach ekumenicznych w styczniu — z okazji Tygodnia Modlitwy o zjednoczenie chrześcijan.

Działalność naszego Kościoła skoncentrowała się więc teraz głównie na parafii prokatedralnej św. św. Piotra i Pawła. Właśnie w uroczystość wyświęcenia ks. Tadeusza Gotówki przez ks. bpa J. Padewskiego kościół św. św. Piotra i Pawła został mianowany prokatedrą. Parafia rozwijała się pomyślnie dzięki niespożytej energii i inicjatywie proboszcza. Powstały organizacje przykościelne, jak liczne Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, Koło Młodzieży Polskokatolickiej i Koło Ministrantów. Każda z tych organizacji posiadała własną chorągiew czy sztandar. W sali parafialnej odbywały się okolicznościowe akademie, opłatek dla parafian, choinka dla dzieci, miłe spotkania, a nawet zabawy taneczne.

(cdn.)

KAROLINA GAWŁOWSKA



Czytelnicy piszą

Listy Czytelników nadchodzące do naszej redakcji nie tylko zawierają zapytania, na które musimy odpowiadać. Nieraz są to bardzo serdeczne wyznania, pisane z potrzeby serca, życzliwe słowa uznania dla Kościoła Polskokatolickiego, pocztówki z pozdrowieniami z miejscowości wczasowych, świadczące o tym, że Czytelnicy nie zapominają o nas nawet w czasie swoich urlopów.

Pisze Pan Jan S. z Nowej Soli:

Droga Redakcjo!

W tym roku mija 15 lat, jak po raz pierwszy kupiłem Wasz tygodnik „Rodzina”, z którym do obecnej chwili się nie rozstałem. Z kapłanami i wiernymi Waszego Kościoła, niestety, nie mam możliwości się spotykać. Raz, gdy byłem okazjnie w Żarach, odwiedziłem Wasz kościół. W tym dniu odbywała się tam uroczystość święcenia kapłańskich i święceń niższych trzech kandydatów do stanu duchownego. Wśród nich pamiętam tylko jedno nazwisko — Mościpan. Od tego czasu minęło sporo lat, nie wiem, czy wówczas kleryk o nazwisku Mościpan jest dziś kapłanem i pracuje w Waszym Kościele. Kazanie głosił wówczas ks. dr Naumczyk — pamiętam je prawie całe. Biskupi Julian i Franciszek celebrowali Mszę św.

Był to precudny dzień w życiu nowo wyświęconych, w życiu parafii i moim, gdyż po raz pierwszy czułem się wolnym prawdziwym chrześcijaninem. Duszą swą wyczuwałem prawdziwość i świętość tego Kościoła. W kapłanach nie widziałem przesady, sztucznej pobożności, lecz naturalność i dobroć. Patrząc na modlących się kapłanów i wiernych, śpiewających nabożne pieśni, widać było na ich obliczach niezwykłą moc, świadczącą chyba tylko o obecności Ducha Świętego wśród nich.

Piszę dziś z wielkiej potrzeby duchowej, czytając piękny artykuł ks. Aleksandra Bielca pt. „Pocieszyciel przekona świat”. Chcę Wam powiedzieć, że przekonał świat Pocieszyciel — Duch Święty, działając w społeczności Waszego Kościoła. On sam przekonał mnie i wielu innych braci i siostr z Kościoła rzymskiego. Wierzę, że przyjdzie czas, iż przekona Duch Święty nawet najbardziej zaciętych wrogów Waszego świętego Kościoła. On zawsze działa, a my pozwólmy Mu, aby z dnia na dzień oficjnie działał w sercach naszych.

Duch Święty już dziś, drody Bracia z Redakcji, pozwala nam świeckim, laikom, odróżnić pasterza od najemnika. Przyjdzie czas, że prosty Lud Boży pozna, iż kapłan z ludu wzięty i dla ludu postanowiony jest nie po to, żeby nad nim panował, lecz aby usługiwał mu, głosząc Dobrą Nowinę. Ponieważ każdy kapłan jest przedstawicielem i ambasa-

dorem Chrystusa, toteż chcemy w nim widzieć dobrego pasterza, człowieka godnego szacunku i pełnego miłości Bożej.

Z głębi serca serdecznie dziękuję ks. Aleksandrowi Bielcowi za piękne słowa, zawarte w jego artykułach, dziękuję wszystkim księżom autorom za mądre pouczenia. Niechaj zawsze Wami, Drodzy Pasterze, Duch Święty kieruje i umacnia Was w Waszym trudzie na chwałę Wszechmogącego Boga.

Dziękuję również Szanownej i Drogiej Redakcji „Rodzina” za drukowanie ślicznych artykułów, świadczących o tym, że Prawda, którą jest Chrystus, jest Waszym udziałem. Jeśli tedy Chrystus — Bóg jest z Wami, któż może być przeciwko Wam?

Zachęcam wszystkich Czytelników, którzy choć raz wzięli „Rodzinę” do ręki i wszystkich sympatyków Kościoła Polskokatolickiego, którzy w cichej modlitwie wzdychają do Boga i pragną wolności duchowej, ażeby systematycznie czytali Tygodnik Katolicki „Rodzina”, by pisali listy pod adresem redakcji, a jeśli zajdzie potrzeba, prosili o odwiedziny kapłana polskokatolickiego, który może gdzieś w pobliżu prowadzi parafię i służy wierzącemu ludowi Słowem Bożym.

Tak jak ongiś Polski Narodowy Katolicki Kościół pod przewodnictwem biskupa Hodura daleko za oceanem, w USA i Kanadzie, niósł wolność uciemżonemu Narodowi Polskiemu, tak i dzisiaj w naszej kochanej Ojczyźnie Kościół ten niesie prawdziwe światło Chrystusowej Ewangelii, a z nią wolność duchową, w której Chrystus triumfuje, a przeciw z Nim i przez Niego mamy życie wieczne.

Drogi Panie Janie! Gorąco dziękujemy za tak miły i wzruszający list. Cieszy nas głęboka wiara Pana, Jego szczerze zrozumienie i ukochanie Kościoła Polskokatolickiego. Pana słowa i Jego gorący apel przyjmujemy całym sercem i wyrażamy przekonanie, że przyjmą go wszyscy szczerzy Czytelnicy naszego tygodnika. Serdecznie zapraszamy Pana — o ile tylko czas na to pozwoli — do naszych świątyń: czy to w Żarach, czy we Wrocławiu, czy w innej miejscowości, gdzie się Pan znajdzie. Niech dobry Bóg wynagrodzi Panu jego apostołowanie na rzecz naszego Kościoła. Takich gorliwych wyznawców pragnie mieć Chrystus więcej w narodzie polskim — w Polskim Narodowym Katolickim Kościele.

DUSZPASTERZ



Objawy biegunki letniej niemowląt

O biegunkach letnich niemowląt pisaliśmy już w nrze 29 naszego tygodnika. Dzisiaj pragniemy zapoznać Czytelników z najczęstszymi objawami tej ciężkiej choroby, zagrażającej niekiedy życiu dziecka.

Niemowlę, pozornie zdrowe, nagle staje się niespokojne, co chwila budzi się z krzykiem. Występują uporczywe wymioty po posiłkach i w przerwach między nimi coraz częstsze, wodniste wypróżnienia dochodzące do kilkunastu i więcej na dobę. Zmienia się też wybitnie w szybkim stopniu stan ogólny dziecka. Po okresie podniecenia i płaczu dziecko staje się apatyczne, nie reaguje na otoczenie, twarzyczka jest blada, oczy jakby zapadnięte, spojrzenie utkwione w dal, nieprzytomne. Ciepłota ciała podnosi się, a waga dziecka spada. Przy biegunce niemowlę może w bardzo krótkim czasie, nieraz w ciągu kilkunastu godzin, stracić kilkaset gramów wagi. Ciężko zapada się, a skóra staje się mniej sprężysta. Te dwa ostatnie objawy są wynikiem odwodnienia organizmu przez gwałtowne wymioty i częste, płynne stolce.

W takim stanie interwencja lekarza jest **bezwzględnie konieczna** dla uratowania życia dziecka. Do czasu przybycia lekarza musimy dążyć do odtrucia ustroju dziecka i nawodnienia. Pierwsze osiągamy przez całkowitą głodówkę, powstrzymanie się od podawania wszelkiego pożywienia przez 24—48 godzin. Przez cały ten czas podajemy letnie płyny, np. gotowaną wodę lub lekką, gorzką herbatę prawdziwą. Podajemy po kilka łyżeczek, co pół godziny, by ilość podawanego płynu w ciągu doby dochodziła do 200 gram na 1 kg wagi niemowlęcia.

Tyle tylko wolno nam zrobić. Dalszym leczeniem musi zająć się lekarz.

Jak należy biegunkom zapobiegać? Przede wszystkim należy bardzo skrupulatnie przestrzegać higieny niemowlęcia — tak osobistej, jak i otoczenia. Dziecko musi przebywać na powietrzu jak najdłużej, ale w cieniu. Mieszkanie należy zawsze dobrze wietrzyć. Równie niewskazane jest opalanie na pełnym słońcu, jak przegrzewanie niemowlęcia. Strój dziecka w okresach upału powinien się składać z lekkiej, białej koszulki, pieluszki i pajacyka. Dziecko musi być codziennie kąpię, a jeśli się spoci, to nawet i parę razy obmywane w ciągu dnia. I jeszcze jedno — jeśli to możliwe, dziecko powinno być karmione piersią.

LEKARZ

Słowniczek medyczny

Tętnica — część układu krwionośnego, naczynie wiodące krew z serca. Najczęstsze choroby tętnic — to miażdżycza tętnic, która może powodować chorobę wieńcową i zawał serca, (krwotoki, zawały mózgowe oraz choroba Burgera).

Tężec — ostra choroba zakaźna wywołana przez bakterię zwaną laseczką tężcową. Bakteria ta, bardzo rozpowszechniona w przyrodzie, rozwijać się może w warunkach beztlenowych i jest bardzo odporna na działanie czynników środowiska. Zakażenie następuje przez wtargnięcie (do organizmu bakterii przez wszelkiego rodzaju skałczenia i zranienia). Choroba występuje między 7 a 60 dniem od zakażenia, przebieg jest ciężki, często kończy się śmiercią. Do czasów wprowadzenia szczepionki i surowicy przeciwtężcовой notowano 85% zgonów chorych. W zapobieganiu ważną rolę odgrywa uodpornienie szczepionką przeciwtężcową, zwłaszcza ludzi, którzy stykają się stale z glebą oraz uodpornienie surowicą w razie podejrzenia o zakażenie tężcem.

Udar mózgowy — inaczej apopleksja, jest stanem chorobowym wywołanym upośledzeniem krążenia krwi w większym lub mniejszym obszarze kory mózgowej. Upośledzenie to powstaje najczęściej wskutek zakrzepu lub zatonii tętnicy mózgowej, pęknięcia naczynia krwionośnego w samym mózgu lub ucisku tkanki mózgowej w następstwie krwotoku oponowego. Stany takie mogą się zdarzać w przebiegu miażdżycy tętnic, nadciśnienia tętniczego i wad serca.

Uraz — jest to określenie działania czynnika mechanicznego, chemicznego, elektrycznego itp. uszkadzającego tkanki i narządy organizmu. Najczęstsze, w okresie pokoju, są urazy mechaniczne powstałe skutkiem wypadków drogowych. Leczeniem następstw urazów narządu ruchu zajmuje się traumatologia; urazów układu nerwowego — neurochirurgia, urazów klatki piersiowej — torakochirurgia, a urazów jamy brzusznej chirurgia ogólna.

Urologia — dział medycyny zajmujący się diagnostyką i leczeniem męskiego układu moczowego, a u mężczyzn również narządów płciowych. Urologia została wyodrębniona z ogólnej medycyny dopiero w połowie XIX wieku. W Polsce intensywny rozwój urologii rozpoczął się po II wojnie światowej, kiedy to przy wielu akademiach medycznych powstały oddziały urologiczne.



Ostatnia wola Mojżesza

Zgodnie z poleceniem Boga Mojżesz ogłosił Jozuego swoim następcą i powiedział do swego ludu:

— Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkich sił swojej. Nie słuchaj, Izraelu, fałszywych proroków. Wypełniaj przykazania i pamiętaj o przymie-

rzu zawartym z Panem naszym. Nie ma na ziemi narodu, dla którego Bóg byłby tak łaskawy, jak dla nas. Z twoich potomków wzbudzi Pan proroka podobnego do mnie. Tego słuchać będziesz. Oto wzywam na świadków niebo i ziemię, że dałem ci do wyboru życie lub śmierć. Wybieraj dla siebie i dzieci twoich życie.

Śmierć Mojżesza

Izraelici stanęli już u wrót Ziemi Obiecanej. Bóg rzekł wtedy do Mojżesza:

— Wstąp na górę!

Mojżesz pospieszył na szczyt góry Nebe. Ze szczytu góry widział całą ziemię chananejską — od Jordanu aż po wzgórza nad Morzem Śródziemnym i od Morza Martwego aż po góry Libanu. A Pan powiedział mu:

— To jest ziemia, którą przysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, ojcom twoim. Popatrz na nią, a gdy się jej przyjrzyś, umrzesz — podobnie jak brat twój Aaron — gdyż zwątpiliście we mnie na pustyni.

I umarł Mojżesz na górze Nebo, oplakiwany przez synów Izraela. Nikt nie zna po dziś dzień miejsca, gdzie pochowano ciało Mojżesza.

Mojżesz był figurą Zbawiciela. On prowadził Żydów do Ziemi obiecanej, a Pan Jezus prowadzi wszystkich ludzi do nieba.

Jozue wprowadza lud do Ziemi Obiecanej

Po śmierci Mojżesza rzekł Pan do Jozuego:

— Przeprowadź się przez Jordan do ziemi, którą dam synom Izraelowym. Ja byłem z Mojżeszem, tak będę i z tobą.

Cały lud ruszył ku rzece, a kapłani nieśli Arkę Przymierza. Gdy kapłani wstąpili do Jordanu, rzeka rozstała się w ten sposób, że wody górne stanęły, a dolne spłynęły do Morza Martwego. Izraelici przeszli suchą nogą koryto rzeki i rozbili obóz na polach przed miastem Jerycho, które było ogromną chananejską warownią. Tu obchodzili Izraelici święto Paschy i jedli chleb ze zboża pochodzącego z tej krainy. Od tego momentu przestała padać manna z nieba.

Zdobycie Jerycha

Miasto Jerycho otaczały wysokie mury, na których czuwali

zawsze gotowi do obrony żołnierze chananejscy. Była więc to twierdza prawie nie do zdobycia. Dlatego rzekł Bóg do Jozuego:

— Ja oddam w ręce twoje Jerycho. Obchodźcie miasto dookoła, raz na dzień, przez sześć dni. Siódmego dnia obejdziecie miasto aż siedem razy. Niech jedni kapłani niosą Arkę Przymierza, a inni niech trąbią, a cały lud niech wznosi okrzyki wojenne.

Gdy siódmego dnia, po raz siódmy, obchodzili Izraelici miasto rozległ się donośny głos trąb, a lud wydał okrzyk. Stała się wtedy rzecz niesłychana. Oto mury Jerycha rozpadły się na skutek trzęsienia ziemi. Jozue wkroczył do miasta i zdobył je, a następnie całą Palestynę.

Jozue podzielił całą Palestynę między poszczególne pokolenia izraelskie. Jedynie pokolenie Lewiego nie otrzymało ziemi, gdyż — pełniąc obowiązki kapłańskie — żyło z ofiar całego ludu Boga. Na jego miejsce otrzymali ziemię potomkowie dwóch synów Józefa, których Jakub uznał za swoich: Efraima i Manasses. Bóg wypełnił więc obietnicę daną patriarchom.

KSIĄDZ ŁUKASZ

WESELE W KANIE

Malcowi nie trzeba było tego powtarzać, przeciekać się przez tłum — to wcale niezła zabawa, choć się w niej niejednokrotnie szturchnęła oberwie. Dał więc nurka i zaczął jakby płynąć pod wodą, a za nim przelizgiwał się nieco większy odeń Ariel.

Gdy wynurzyli się już z cizby, powstali, poprawili odzienie i szybkim krokiem skierowali się w stronę zajazdu, leżącego nieco za Kaną, w kierunku Seforis, Ariel w drodze rozpytywał towarzysza o szczegóły wypadku.

Sarwi przyjechał na wielbłądzie, zapewne, na Aliahu. Zajechał do wnętrza obszernego podwórca zajazdowego, by jak zwykle wierzchowca tam zostawić. Zatrzymał się w cieniu ściany, okalającej plac, i przynaglił wielbłąda, by ukląkł; nie zauważył jednak, że tuż obok uwiązany był osiołek, który wielbłąda ujrzał pewnie po raz pierwszy, począł więc trwożyć się, boczyć, rwać powróz. Gdy Aliah klęknął już na przednie nogi, osioł szarpnął się i wierzgnął jak onager¹⁾. Musiał zdzielić wielbłąda kopytem w głowę lub szyję, gdyż Aliah zerwał się raptownie i cofnął tak niespodzianie, że Sarwi spadł, uderzając głową o ścianę. Zamroczyło go, więc wyleli nań dzban wody. Oprzytomniał i na głowę nie narzeka, ale żadną miarą nie może stapać na prawą nogę, którą widocznie skreślił

przypadku. Noga zsiniała i spuchła.

Słysząc te nowiny, Ariel przyspieszył kroku, aż wreszcie bieć począł. Domyślił się, że Sarwi przyjechał po niego. Zaszło więc coś niepomyślnego nie tylko ze starym sługą, lecz i z Saftią.

Sarwi pół siedział, pół leżał na kamiennej ławie zajazdu. Siwe włosy w wielkim nieładzie omazane były krwią, obrzek nogi pod chłodnymi okładami wody i octu wcale jeszcze nie ustępował i ból musiał być dojmujący. Ale stary ani słowem nie żalił się, nie wspominał o sobie, tylko z rozpaczą błądząc zaczął nad wypadkiem, że nie pozwoli mu on dziś jeszcze wrócić do Kafarnaum. A z Saftią jest źle, bardzo źle. Saftia chce widzieć Ariela; Sarwi obiecał go dziś jeszcze przywieźć i wie, że śpieszyć się trzeba, bo jutro może być — za późno.

— I co zrobimy teraz, Ariel! co zrobimy? — jęczał, a po policzkach płynęły łzy, najboleśniejsze łzy bezradności starczej.

Chłopiec przypadł do starego sługi ze szlochaniem. I przez długą chwilę trzymali się w objęciach, płacząc.

Ariel pierwszy ocknął się.

— Obiecałeś mi, że przyjadę dzisiaj? Tak?

— Tak. A jak on się cieszył! I pewnie wyczekuje ciebie i liczy godziny, jeśli jest jeszcze przytomny.

— To ja pojedę! — zdecydował Ariel.

— O Ariel, niech cię Bóg błogosławi! twój Bóg!

Przez głowę Ariela myśli leciały teraz jakby wiatrem gnane. Trzeba odszukać ojca: dziś wyszedł pierwszy raz z domu, by słyszeć Jezusa. Ale czy ojciec zezwoli, by pojechał sam? Zmierza się już. A kto by go mógł odwieźć? Nikt z bliskich nie dosiadał nigdy wielbłąda. Może lepiej nie pytać? Gdyby ojciec nie pozwolił, on i tak wykradłby się, uciekł z domu i choć pieszo biegłby do Kafarnaum. Lepiej nie pytać, niż zapytawszy nie posłuchać. Gdzie ojca teraz zresztą znaleźć wśród tłumu? Jak się doń docisnąć? A nie ma chwili do stracenia. Musi jechać natychmiast nie tylko, by Saftię zastać przy życiu, ale by Chuzie donieść jak najrychlej, że — Jezus jest tu... że Jezus jest prorokiem, że Jezus jest cudotwórcą... Tylko, obyż się ojciec nie niepokoił, nie wiedząc co się z nim stało...

Zawołał malca, który go tu przywiódł.

— Ty! dostaniesz ode mnie, gdy wrócę, pięć garści migdałów, ale pójdz do nas, czekaj aż ojciec mój powróci, i powiedz mu o tym, co mnie powiedziałeś. Rozumiesz? I powiedz, że musiałem jechać do Kafarnaum, bo Saftia, pamiętaj: Saftia, bardzo chory...

Już przy nim jest posłaniec śmierci...

Małec słuchał uważnie i przyrzekł wykonać wszystkie zlecenia, ale wytargował jeszcze salkiewkę skórzaną, którą miał Ariel u pasa.

— Dobrze, dostaniesz ją, tylko zrób, jak mówiłem...

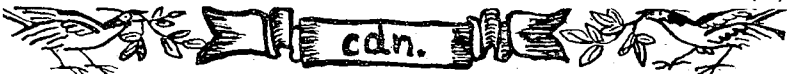
Sarwi uprosił właściciela zajazdu, by Aliaha osiodłał i pomógł Arielowi wyprowadzić go na drogę. Tam już zmyślnie zwierzę pójdzie bez żadnych wskazówek dobrze znanym sobie traktem.

— Ariel, jeśli zastaniesz Saftię — mów jej złamanym głosem Sarwi — powiedz mu, że nie tak mnie boli głowa rozbita, nie tak noga wykręcona, jak serce, że nie mogę być przy nim.

Ariel powziął postanowienie natychmiastowego udania się do Kafarnaum pod pierwszym odruchem miłości do Saftii i współczucia dla Sarwiego: nie zdawał sobie jednak sprawy z wielkich trudności, jakie przedsięwzięcie to nastęrczało. Dopiero gdy Kana pozostała już w oddali, a on ocknął się sam, sam jeden na pustej drodze do zmierzchu, na grzbiecie kłusującego wielbłąda, zrozumiał, że go czekają godziny ciężkich doświadczeń, że powinien przeto okazać się mężnym, jeśli ma cel zamierzony osiągnąć.

¹⁾ Onager — osioł dziki, zamieszkujący w Afryce Północnej, protoplasta osła domowego.

(31)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1020. J-46.

Nr indeksu 37477

Historia przedmiotów, które są wokół nas

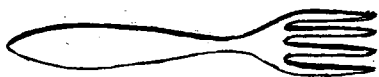
Nie tylko ludzie mają swoją historię i rodowody, ale i przedmioty otaczające nas, które potrzebne są nam na co dzień i których często nie zauważamy, tak bardzo są zwyczajne.



Przypatrmy się np. łyżce. Kiedy i kto pierwszy ją wynalazł — nie wiemy. Jest bardzo, bardzo dawno wśród nas. Zapewne w zamierzonych dawnych czasach za łyżkę służyła człowiekowi dłoń własna, ale człowiek ma przecież wrodzoną dążność do usprawnień i dlatego też wyciosała pierwszą drewnianą łyżkę. Jednak przez długi czas łyżka nie była tym co dziś, była bowiem niezwykle cenną rzeczą dla właściciela, aż po wiek XVIII. Jeżeli idzie o łyżki polskie, szczególnie te ze szlacheckich i magnackich stołów, to naprawdę było czego strzec. Były one srebrne, pozłacane, czasem cynowe, ale często stanowiły prawdziwe dzieła sztuki, zdobione rzeźbionym ornamentem u nasady i na wypukłej stronie czerpaka. Bardzo często wśród ornamentów umieszczano herb właściciela lub różne sentencje, jak np. „Nie przebieraj, gdy coś dadzą, kiedy cię za stół posadzą” lub „Nakarm łaknącego, napój spragnionego”. Mikołaj Rej miał w swym dorobku ponad 120 rymowanych dwuwierszy — na „łyżki, albo inne drobne rzeczy”. Nie w każdym domu, zwłaszcza uboższej szlachty i mieszczań, podawano gościowi łyżkę; musiał więc na wszelki wypadek nosić ze sobą własną — u pasa wskórzanym pokrowcu lub po prostu za cholewą. Z tego powodu napis na łyżkach był następujący: „O łyżkę nie prosi, kto ją z sobą nosi”.



Historia noża jest również bardzo stara. Jest on potomkiem narzędzi robionych z łupanego kamienia, gdzieś w zaraniu dziejów ludzkości. Zjawił się bardzo dawno, lecz żywot swój spędził w kuchni. Był nóż tzw. „kapuśny”, „chlebny”, ale przydomek „stokowy” uzyskał dopiero w XVII wieku, gdy znalazł swe miejsce na biesiadnym stole. Nóż należało ze sobą nosić idąc na przyjęcie, aż do czasów saskich, a odtąd umiejętność posługiwania się nożem i widelcem przy stole stanowiło miarę „gładkich manier”.



Widelce — w postaci grabków wszedł na stoły dopiero w XV wieku. Najwcześniej zaczęli go używać Włosi, a do Polski być może, przywędrował z królową Boną, która w 1518 roku została żoną króla Zygmunta, później

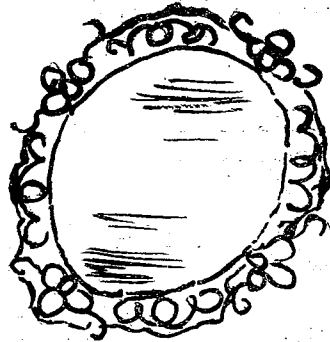
zwanego Starym. W każdym razie w spisie sprzętów ich syna, Zygmunta Augusta, wymienione są już złote widelce. Widelce upowszechniły się jednak dopiero w wieku XVII. Początkowo był on 2-zębny, potem 3-zębny, wreszcie przybrał kształt taki jaki obecnie znamy. Długo jednak wołano jadać palcami, zamiast widelcami. Np. wielki uczonec, autor dzieła „O duchu praw”, Monteskiusz (1689—1755) przyznawał się, że nie używał nigdy widelcy, a gdy spieszył się z jedzeniem zdarzało się, że sobie przygryzł palce! Sam król francuski, wytworny Ludwik XIV, zaczął używać widelca dopiero w 20 roku życia!



Spośród przedmiotów codziennego użytku bardzo starą historię ma grzebień. Ma bowiem co najmniej 4000 lat. Używano go już w epoce kamiennej, był dwustronny, zrobiony z rybich ości. W grobowcach starożytnego Egiptu i wśród wykopalisk znaleziono nawet grzebień precyzyjnie wykonane z kości skoniowej, zdobione delikatnymi ornamentami, a czasem imionami swych właścicieli. Na obszarach dzisiejszej Polski używano kościanych grzebieli już w I w. n.e. A grzebień z IX i X wieku wykonane z rogu, srebra, mosiądzu zdobione szkiełkami lub drogimi kamieniami — to już małe arcydzieła.



Mydło też ma długą historię. Jako pierwsi wynaleźli je starożytni Fenicjanie, a że byli to żeglarze i kupcy znakomici, szybko upowszechnili swój wynalazek. Już w I w. n.e. ludy zamieszkujące południowy zachód Europy nie tylko używały mydła, ale umieli nawet je produkować. Głównym produktem, z którego wówczas wyrabiano mydło, były różne rośliny, jak np. mydłownik, czy zawstydłina, wytwarzające pianę. Wywary z tych roślin łączono z tłuszczem zwierzęcym. W Polsce pierwsze wytwórnie mydła istniały już w XIV wieku. Kroniki wspominają mydlarzy z Płocka i Nowego Sącza. W XVI wieku były setki „mydlarni”, ale i mydło długo jeszcze nie było w powszechnym użyciu, i to nie tylko z powodu dość wysokiej jego ceny, ale dlatego, że nawyki higieniczne nie były zbyt powszechne. Dopiero od XIX wieku mydło stało się przedmiotem powszechnego użytku i potrzeby.



Na pewno każdy z nas, przynajmniej raz dziennie, czesząc się czy goląc, spogląda w lustro. Poznajmy więc genealogię tego cennego przedmiotu. W Egipcie już 3000 lat przed naszą erą znane były lustra z brązu lub miedzi, gładko wypolerowane i oprowiane w ramki.

Kto wynalazł pierwsze lustro ze szkła pociągniętego metalem — nie wiadomo. Podobno pier-

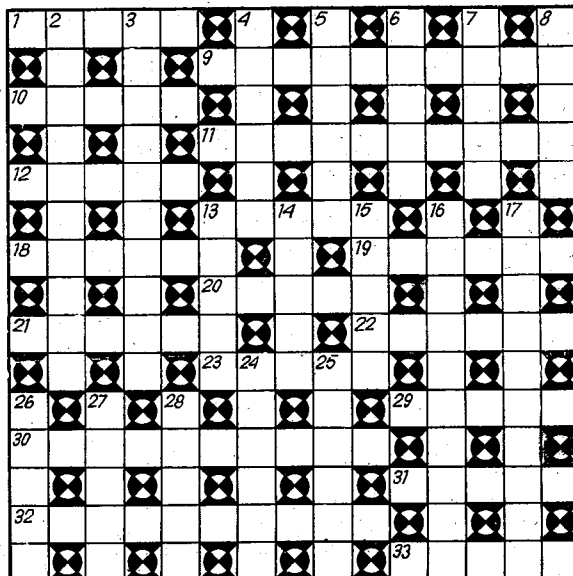
wsze były wykonane przez szklarza fenickiego jeszcze w starożytności ze skrawków szklanej kuli, ale ze podobno drogie były i brzydsze niż dzieła złotników, nie rozpowszechniły się wówczas. Dopiero ponad 1500 lat później, w wieku XVI, zajęli się produkcją szklanych lusterek szklarze z Murano, koło Wenecji. Lustra te, choć jeszcze z wieloma usterkami, uchodziły wówczas za znakomite i tak jak „lustra weneckie” rozpowszechniły się w całej Europie. W Polsce jeszcze w połowie XVII wieku, szklane zwierciadła były luksusem dostępnym jedynie najbogatszym, pozostali zadowalali się lustrami z metali. Ale już pod koniec tego wieku przestały być rzadkością, a w wieku XVIII stały się pospolitym przedmiotem codziennego użytku.



Pochodzenie klucza — i oczywiście zamka, jest niejasne. Podobno wynalazł go w XI wieku przed n.e. pewien Grek, mieszkaniec wyspy Samos. Twierdzą jednak, że istniał już wcześniej, gdyż o kluczu wspomina Homer w „Odysei”, a żył on — jak wiemy — w IX/VIII w. p.n.e. W Polsce klucze znane są od bardzo dawna. Stosowano je do bram miasta, do wrót pałacowych i drzwi mieszkańskich domów. Tylko na wsi, do połowy XVII wieku, mało kto znał klucze. Budynki zamykano na rygle, skoble, a później kowalskiej roboty zasuwę i sztaby. Dopiero w początku XVIII wieku przysłała moda na kłódki. Sama nazwa wskazuje, że wywodzi się ona od „kłody”, którą to kłodą podpierano drzwi.

(odn.)

KRZYŻÓWKA NR 31



POZIOMO: 1) krótka biała szata liturgiczna, 9) pomaga księdzu przy odprawianiu mszy, 10) trasa, szlak, 11) szef, 22) okaz najdoskonalszy, 13) wołno, nieobsadzone stanowisko, 18) gaża, poroba, 19) w kolanie, 20) zasadnicza ilość, 21) sieć rybacka, 22) zapowiada programy telewizyjne, 23) kwitnie tylko raz, 29) siostra Marii i Łazarza, 30) przełożona klasztoru, 31) biała broń rycerza, 32) lotnik wszechświata, 33) nie za dużo i nie za mało.

PIONOWO: 2) nasze wydawnictwo, 3) wodna dyscyplina sportowa, 4) jedno z naszych bogactw kopalnych, 5 z, 6) sufit, powała, 7) wolnomularz, 8) brat ojca, 13) córka legendarnego Kraka, 14) obejmuje dwie strony, 15) wytyczona droga, 16) szkoła przyszytych kapłanów, 17) zatwierdzenie, aprobaty, 24) wykrzywienie twarzy jako wyraz niezadowolony, 25) odwiedzić, 26) okres w dziejach, 27) rodzaj drogi bitej, 28) wsparcie, ratunek.

Rozwiązanie należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 31”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: psalm, konsystorz, gmach, pierwotwór, anons, stąja, oracja, grzech, netto, Ludwik, rzemyk, Iskra Wilia, wyrazić, siano, zachcianka, uczeń. PIONOWO: seminarium, lecznictwo, Goliat, ustrój, uskok, morze, czart, sanki, antyk, agora, dziedziniec, uchybienie, szczaw, rzepka, gwizd, praca, Czech.

NAGRODY WYŁOSOWALI: Ewa Zając z Trzcianki, Bronisław Pudełko z Tarnowa i Bernard Bórowski z Grudziądza. Nagrody wysłamy pocztą.